Nr. 184 | We Lwowie Piątek dnia 5. Lipca 1889. | Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Czas odnowić prenumeratę!!!

która wynosi:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct. / kwartalnie 4 zł. 50 ct.

za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji (miesięcznie 2 zł. / kwartalnie 6 zł.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go.

Za „**BLUSZCZ**" dopłaca się:

we Lwowie (miesięcznie — zł. 50 ct. / kwartalnie 1 zł. 50 ct.

na prowincji (miesięcznie — zł. 80 ct. / kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Nowi prenumeratorowie otrzymają początek drukującej się w fejletonie powieści p. t.: „ZŁOTOWŁOSA".

Rozbiór Szwajcarji.

Lwów 4. lipca.

„Z autentycznego źródła dowiaduję się, że szef jeneralnego sztabu, hrabia Waldersee, ma przybyć z początkiem sierpnia do Engelberg w kantonie Unterwalden". Depeszę taką z Berna w Szwajcarji otrzymuje i drukuje w jednym z ostatnich numerów *Königlich priviligirte Berlinische Zeitung von Staats- und gelehrten Sachen* — czyli mówiąc krócej *Vossische Zeitung*. Przedrukowaliśmy telegram na miejscu naczelnem dlatego, że w danej chwili może on mieć ważne znaczenie — wprawdzie znaczenie nie bardzo wielkie, ale zawsze takie, że politycy konjekturalni, którzy na podstawie pewnych lub choćby nawet niepewnych danych — zwykli układać najpyszniejsze i najśmielsze kombinacje polityczne, mogą już teraz, mając do swojej dyspozycji taki telegram, wywnioskować, nawet z pozorami pewnego prawdopodobieństwa, że do wojny między potężnemi Niemcami a małą Szwajcarją nie przyjdzie — przynajmniej w ciągu bieżącego lata i rozumie się w przypuszczeniu, że depesza powyższa jest dokładną, a co ważniejsza zupełną, w przypuszczeniu, że szef niemieckiego sztabu jeneralnego wybiera się do Engelberg w kantonie Unterwalden, sam — bez korpusu wojskowego. Przypuszczać należy, że to rzeczywiście nastąpi, że hrabia Waldersee jedzie do Szwajcarji nie w swoim charakterze jako naczelnik sztabu jeneralnego, ale jako gość kuracyjny, że wybiera się tam nie jako wojskowy dla studjowania terenu i przyszłego pola walki, ale co najwięcej jako turysta, który pragnie podziwiać piękną naturę i urocze okolice górskie, że więc owe kombinacje wspomnianych wyżej polityków, odnoszące się do wojny między Niemcami a Szwajcarją, która na razie jeszcze do skutku nie przyjdzie, będą tym razem istotnie trafne.

Wojny zatem nie będzie. A doprawdy po tem wszystkiem, czegośmy się teraz w stosunkach między Szwajcarją a Niemcami, zwłaszcza w półurzędowej prasie niemieckiej nasłuchali, można się było takiej wojny prawie spodziewać i obawiać. Zaznaczyliśmy niedawno, pisząc na tem miejscu o sprawie Wohlgemutha, że mimo zaniechania urzędowych rokowań dyplomatycznych między Berlinem a Bernem, walka na artykuły prasowe trwać będzie dalej. To się rzeczywiście stało. Oficjalne pisma berlińskie są niezmordowane i dzień w dzień jakby istotnie na komendę puszczają w świat artykuły, poświęcone wyłącznie rzeczypospolitej szwajcarskiej. Opowiadają one w nich niestworzone o Szwajcarji rzeczy i wyrażają się o niej jeno w słowach, pełnych jadu i szyderstwa, a to wszystko dla tego, że republika stawia wyżej zasady wolności, aniżeli względy na jakiegoś tam najemnego ajenta rządu pruskiego.

Szwajcarja mogłaby zupełnie spokojnie przejść do porządku dziennego nad takiemi obskurnemi wylewami uczuć niemieckich, gdyby prasa niemiecka na nich chciała poprzestawać. Ale tak skromną za tego rodzaju sfery, mające instruować prasę oficjalną, nigdy nie były. Nie ograniczają się bynajmniej na wyrzekaniu na Szwajcarję, a wygadywaniu przeciw niej najpotworniejszych rzeczy. Prasa niemiecka posuwa się cokolwiek dalej. W jednym z ostatnich numerów wychodzącej *Hamburger Nachrichten* — jednego z najlepiej utrzymywanych z funduszów gadzinowych pism niemieckich — mniej więcej tylko z projektem podziału Szwajcarji i to z projektem wcale dokładnie w szczegółach wypracowanym. Ponieważ dostaje języko we dość ściśle są rozgraniczone, więc podział bardzo łatwo przeprowadzić. Niemcy dostają obszar, na którym mieszkańcy mówią po niemiecku, Włochy obszar włoski a Francja obszar francuski. W podziale tym dostaje się Niemcom porcja największa — Francji najmniejsza, ale w danym razie gdyby przyszło do tego, Niemcy pozwoliłyby się jeszcze ze sobą potargować, tembardziej, że wedle dowcipnego rozumowania autora artykułu w *Hamburger Nachrichten*, Francja przez przyłączenie kawałka Szwajcarji mogłaby się uważać za odszkodowaną za utratę Alzacji i Lotaryngji.

Pomysł byłby w istocie bardzo mądrym, gdyby nie był tak srodze głupim. Trudno zaprawdę rozstrzygnąć, co bardziej podziwiać: bezczelność czy głupotę zapłaconego pismaka urzędowego. Gdybyśmy koniecznie mieli rozstrzygnąć powyższe pytanie, wówczas chybabyśmy odpowiedzieli, że podziwiamy i jedną i drugą. Trzeba bowiem tyle bezczelności, ile głupoty, aby się teraz zdobyć na tego rodzaju pomysły, które świadczą w każdym razie o tem, że polityka żelaznego męża stanu piękne wydaje owoce, że traktaty międzynarodowe, prawo sprawiedliwości, są dla jego uczni pojęciami zupełnie obojętnemi. Co do samej Szwajcarji, to ona zapewne niewiele sobie robi z tego rodzaju wybryków pism bismarkowskich. I w gruncie rzeczy ma rację, tembardziej, że i w samych Niemczech widocznie nie całkiem serjo myślą o rozbiorze Szwajcarji — bo hrabia Waldersee jedzie do Szwajcarji nie na wyprawę wojenną, ale na kurację.

Z prasy rosyjskiej.

Korespondent *Mosk. Wied.*, opisując uroczystości w Wilnie w 50 rocznicę przyłączenia unitów, wypowiada pewną uwagę.

„W ubiegłych świeżo uroczystościach — pisze on — nie mogłem pojąć jednej rzeczy, mianowicie zupełnej nieobecności przedstawicieli przyłączonego ludu zachodnio-ruskiego. A przecież cóż było łatwiejszego, jak sprowadzić po dwóch lub trzech ludzi z każdej parafji, tak aby ogólna ich liczba dosięgła jakiej setki! Gości tych włączyłoby się do procesji na równi z korporacjami, następnie należałoby wyznaczyć im w soborze jakieś widoczne miejsce, wreszcie podjąć ich dobrym objadem, herbatą i dopiero pozwolić im w pokoju wracać do domu. Ludzie ci rozwieźliby po kraju takie uczucia dla prawosławia, że żadne machinacje nie zdołałyby ich wykorzenić."

W szeregu artykułów *Petersburskich Wied.* p. t.: „Siły morskie naszych wrogów i przyjaciół", po charakterystyce floty niemieckiej, ukazały się obecnie uwagi nad flotą austrjacką.

„Austrja — pisze autor między innemi — rozporządza dzisiaj bądź co bądź flotą, która wywalczyła sobie pewne stanowisko w szeregu marynarek państw innych. Składa się ona z 11 pancerników morskich, 50 torpedowców, 12 krzyżowców torpedowych — oraz 12 krzyżowców nadających się do dalszej żeglugi i łodzi kanonierskich.

„Z pośród 11 pancerników zupełnie dobre są zaledwie cztery, reszta nie stoi już na wysokości wymagań dzisiejszych, chociaż cztery z nich nadają się jeszcze do boju. Flota austrjacka składać się będzie przeto z 8 pancerników, w połowie dobrych, w połowie słabszych; nie są to jak widzimy siły zbyt znaczne.

„Co się tyczy austrjackich torpedowców i krzyżowców torpedowych, przyznać trzeba, iż po większej części stoją zupełnie na wysokości zadania i reprezentują znaczną siłę. Sama flota austrjacka nie jest w ogóle groźnym przeciwnikiem — ale w charakterze sprzymierzeńca jakiejkolwiek siły morskiej, Niemiec dajmy na to, stanie się bardzo cenną pomocą.

„Zapytajmy z kolei, gdzie nastąpi starcie floty rosyjskiej z austrjacką w razie wojny z Niemcami i Austrją. Zależeć to będzie głównie od postawy Turcji; jeżeli pozwoli wciągnąć się do wojny, wówczas flota austrjacka wpłynie wraz z turecką na wody morza Czarnego i wtedy bitwa rozstrzygnie kwestję, kto w czasie wojny niem zawładnie; gdyby zaś Turcja zachowała się biernie, w takim razie eskadra austrjacka skieruje się na morze Bałtyckie, zkąd wraz z flotą niemiecką operować będzie przeciw wybrzeżom Rosji".

Nowoje Wremia zamieszcza następującą korespondencję z Kijowa:

„W roku bieżącym 8. czerwiec wypadł w dniu, w którym Kościół rzymsko-katolicki, a za nim także kościół unicki obchodzą święto Bożego Ciała. Jest to święto katolickie, które jezuici ze szczególną gorliwością starali się zaprowadzić w kraju zachodnim i południowo-zachodnim, co im się też udało; wspaniałe procesje z Przenajświętszym Sakramentem, specjalne pienia nabożne, sprawiają na masach wrażenie, unici ruscy usiłowali w tym kierunku dorównać katolikom, a nawet ich przewyższyć.

„Z chwilą przyłączenia unitów Boże Ciało obchodzi się wśród b. parafian unickich, także procesjami — ale dano im inne znaczenie: oto odbywają się na pamiątkę samego aktu przyłączenia unitów. Metropolita Józef uwieńczył zaiste w walce z unią dzieło Piotra Mohiły. W kraju południowo-zachodnim, to jest w guberniach: Kijowskiej, Wołyńskiej i Podolskiej było w 1839 r. 160 parafij unickich, stanowiących dyecezję łucką. Na gub. Kijowską przypadało 14 parafij, w samym zaś Kijowie w chwili przyłączenia nie było już ani jednej cerkwi unickiej.

„W miejscowościach, w których dawniej były parafje unickie, odbywały się d. 8. czerwca br. procesje z udziałem uczniów szkół cerkiewno-parafialnych; wśród ludu rozdawano broszurę prof. Małyszewskiego p. t. „Prawda o unji", wydrukowaną w 100 000 egzemplarzach, a i tak brakło; dalej broszurę o. Naumowicza p. t. „Na pamiątkę 50 rocznicy przyłączenia unitów." W Kijowie obchód ograniczył się na uroczystych nabożeństwach we wszystkich cerkwiach. W soborze katedralnym były obecne wyższe władze wojskowe i cywilne, cała jeneralicja, marszałek szlachty, przedstawiciele miasta, korporacyj i stowarzyszeń naukowych. Po odśpiewaniu modlitwy za cara i cały dom panujący, odśpiewano modły żałobne za cara Mikołaja I, za metropolitę Józefa, za arcybiskupów Antoniego, Bazylego i za wszystkich, którzy pracowali dla prawosławia.

„Pośród modlących się znajdowali się pielgrzymi z Galicji. Wypowiadali oni w imieniu wielu swych ziomków szczere życzenie, aby w roku 1896, gdy wypadnie 300 rocznica zjazdu brzeskiego, twórcy unji, nie było już wcale unitów na Czerwonej Rusi. Jakiś znowu pielgrzym objaśniał w soborze swoich towarzyszów, że dzisiejsze uroczyste nabożeństwo odbywa się na pamiątkę ocalenia Rosji od Polaków — i poniekąd miał słuszność.

„Szkoda, że w dniu tym nie pomyślano w Kijowie o zamknięciu wszelkich biur i nie przybrano miasta flagami, albowiem rzeczona rocznica posiada specjalnie dla kraju zachodniego i połud.-zachodniego ogólne znaczenie."

Korespondencje.

Paryż 2. lipca.

(Skandaliczna sprawa w izbie. — „Trójka hultajska." — Jacques Meyer, Arthur Meyer i Ivan de Woestyne).

„Przedstawienia" w izbie odbywają się punktualnie i ściśle wedle programu. Innemi słowy: każdy dzień przynosi nowy jakiś skandal, zupełnie tak, jak to przyrzekły w swoim czasie stronnictwa mniejszości. Atoli dawno już nie był parlament francuski widownią rozpraw i scen równie gorszących, jak to miało miejsce w minioną sobotę z okazji interpelacyj na temat brudnej i wstrętnej historji Jacques M e y e r — Ivan de W o e s t y n e. Oprócz wzajemnych wymyślań i wrzawy iście karczemnej, nie brakło też cenzury, nałożonej na jednego z posłów, który to proceder coraz więcej zdarza się obecnie w izbie francuskiej.

Afera Meyer-Woestyne, zebrana pokrótce, przedstawia się tak. Dość głośny przed kilku laty p. Iwan de Woestyne wpływał pisemnie i ustnie na podobne doń indywiduum, niejakiego Jacques'a Meyera, gdy tenże siedział w więzieniu śledczem w Brukseli, aby sfabrykował listy do pewnego republikańskiego ministra, przedstawiające tego ostatniego jako oszusta i wyzyskiwacza. Woestyne działał tutaj z polecenia Artura Meyera, wydawcy *Gaulois* orleanistycznego, który po nieudaniu się rzeczonej misji Woestyne'a osobiście udał się do Brukseli, i w więzieniu przez całe 3 godziny operował namowami swego imiennika, iżby go nakłonić do sfałszowania rzeczonych listów. W zamian za to obiecał mu wpływową protekcję w brukselskim trybunale, ułaskawienie we Francji za dawniejsze grzechy, znaczną zapomogę pieniężną, a nawet zaszczytne jakieś stanowisko, gdy w przyszłości stronnictwo reakcyjne zwycięży... Nie zawadzi w tem miejscu napisać po kilka słów o bohaterach tego skandalu.

Otóż p. Jacques M e y e r był pierwotnie nauczycielem gimnazjalnym, potem dziennikarzem i przez krótki czas prywatnym sekretarzem jednego z ministrów republiki; następnie spekulantem giełdowym, w której to roli stracił 3 miljony powierzonych mu depozytów prywatnych, grając na zniżkę akcyj Panamskich i „Banku francuskiego". — Ivan de W o e s t y n e jest Belgijczykiem, służył zrazu w armji belgijskiej w stopniu oficera, a od 15 lat żyje w Paryżu jako korespondent i sprawozdawca dziennikarski. Przed trzema, czy czterema laty miał ten pan fatalny wypadeczek... Z wielkim hałasem ogłosił wycieczkę towarzyską do północnej Skandynawji i sam stanął na czele tego przedsięwzięcia. Rzecz to była dość kosztowna, dzięki atoli olbrzymim reklamom dziennikarskim i nowości pomysłu (Cook, Stangen itd. są to pojęcia dla Francuzów kompletnie obce) pozyskał Woestyne licznych uczestników, którzy za bilet jazdy i ryczałtowe koszta wycieczki z góry mu zapłacili. W oznaczonym dniu zjawili się wszyscy w Hawrze — tam jednak nie zastali ani parostatku, na którym mieli puścić się w drogę, ani dzielnego aranżera z inkasowaną monetą. Ofiary oszustwa wszczęły oczywiście piekielny hałas, wkrótce atoli uciszyło się wszystko. Zdaje się, że sam Woestyne lub też jego przyjaciele udobruchali oszukanych łatwowiernych i reputacja Woestynea'a nie ucierpiała na dłuższy czas skutkiem tak dwuznacznego epizodu.

Wreszcie p. Artur M e y e r, wydawca *Gaulois*, jest do syta znaną osobistością paryską. Z zawodu kupiec, był następnie prywatnym sekretarzem pewnej głośnej bohaterki z półświatka paryskiego, co opisał swego czasu szeroko i wyczerpująco D r u m o n t w swem znanem dziele *France juive*. W dalszym ciągu rzeczy, na równi z liczną falangą tego rodzaju egzystencyj katylinarnych na bruku paryskim, miał i p. Artur swoją epokę finansową — giełdziarską, aż w końcu znalazł się w rzędzie wydawców dziennikarskich. Nabył *Gaulois*, zrobił zeń organ przyboczny „króla" Filipa VII. (hr. Paryża) i z judaizmu przeszedł na łono katolicyzmu, aby i w tej mierze odpowiedzieć wszystkim postulatom swoich chlebodawców. Obecnie też jest on jednym z najgorliwszych szermierzy legitymizmu i Kościoła katolickiego, ubiera się zawsze z wyszukaną elegancją, że niemal stał się nawet w takim Paryżu przysłowiowym elegantem, bierze udział we wszystkich komersach i bankietach arystokracji francuskiej i bywa tam z honorami traktowany... Owóż ta „trójka hultajska" zajmowała sobą przed dwoma dniami izbę francuską. Mianowicie dep. Pichon zapytywał ministra sprawiedliwości Thévenet'a, co to właściwie było z tą aferą, że usiłowano nakłonić Jacquesa Meyera do sfałszowania dokumentów. W odpowiedzi odczytał Thévenet własnoręczne listy tego Meyera, pisane w więzieniu do jego matki w Paryżu, w których on opowiada jej szczegóły wizyt Woestyne'a i Artura Meyera, ich perswazyj i namów. Listy te skonfiskowała policja paryska w czasie rewizji w domu starej Meyerowey, list zaś Woestyne'a do J. Meyera ten ostatni przesłał rządowi francuskiemu dobrowolnie. Nie trudno teraz wyobrazić sobie, jaki skutek wywarło w izbie odczytanie tych dokumentów. Lewica tryumfowała, prawica hałasowała i wymyślała. Wśród tego min. Thevenet zawołał do C a s s a g n a c a, który mu przerywał ustawicznie: „Czyż mało jeszcze naoczernialiście i bezcześciliście mnie w waszej *Autorité?*" Cassagnac zwyczajem swoim nie pozostał dłużnym odpowiedzi:

„Powiedziałem już raz — zawołał z emfazą — że pan jesteś współwinowajcą Jacques'a Meyera i powtarzam to w tej chwili!" Za taką impertynencję ogłosił przewodniczący c e n z u r ę na Cassagnaca na przeciąg 3 następnych posiedzeń izby. Wraz z Cassagnakiem cała prawica opuściła teraz salę, lecz zdaje się zaraz na korytarzu połapali się, że palnęli głupstwo i powrócili chyłkiem do sali. Ponadto jeszcze jeden z monarchistów p. C a z e n o v

---

29)

ZŁOTOWŁOSA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

— No, Karolu — zapytał — co porabiasz w tej chwili? Jesteś na złej drodze, na złej.

— Ależ nie, przeciwnie, pracuję i to dużo, panie Stumpff.

— Praca dla Wyżła czyż jest pracą? Uwikłał cię ten marny Belgijczyk. Zobaczmy obraz: młoda dziewczyna wśród zboża, o! i żniwiarka, dalej małe dziecko, to przedmiot, wzięty z Tennysona, nieprawdaż? Na honor, to niezłe, owszem wcale dobre... ale dla Wyżła.

— Tak, to obstalunek Wyżła.

— Dam panu pięćdziesiąt liwrów więcej, jeżeli mnie sprzedasz to płótno. Ale ty nie zrobisz tego, zacny młodzieńcze... To tylko był żart. A teraz mówmy, nie zechciałbyś mi zbyć następnego obrazu, jaki zrobisz, mógłbym o wiele lepiej zapłacić od Wyżła, gdyż to nieśmiały i trwożliwy człowiek. Ja chętnie rzucam się na wielkie rzeczy.

— To pański zwyczaj — mruknął Bowker, paląc fajkę — rzucasz się także na dobre ceny. Wiadomo, że pan dobrze płaci.

— O to proszę zapytać pańskiego przyjaciela, pana Ludlow. Nawiasem mówiąc, jak się miewa ten drogi Ludlow?

— Sądzę, że musi być zdrów zupełnie.

— A jego żona? — spytał Stumpff z zaciśniętemi zębami.

Złość, z jaką zadane było to pytanie, nie uszła ucha Karola; odpowiedział więc z wielką powagą:

— Przypuszczam, że pani Ludlow również jest zdrowa.

— To — ślicznie odparł Stumpff — Ta wiadomość ucieszy wszystkich, a Ludlowa najwięcej. Miewa się dobrze i wszystko koło niej dobrze się dzieje... O, to osoba, umiejąca z wielkim talentem zarządzać domem... Nie sądzę jednak, aby już przed zamążpójściem przywykła do domowych zajęć.

— Może pan mieć takie zdanie, jak się panu podoba, ale radzę, panie Stumpff, nie wyjawiać go Maurycemu — rzekł Bowker. — Znam go dobrze i wiem, że nie zniósłby takiego wyrażania się o swojej żonie. Ja także nie zniósłbym nic podobnego, gdyby chodziło o moją żonę.

— To dobrze, że pan nie ma żony... To jest chciałem powiedzieć... żyjącej — odparł z wyzywającą miną Stumpff.

Wiliam Bowker uczuł kurcz w gardle i zacisnął pięści, ale przezwyciężył się i rzekł:

— Masz pan słuszność, panie Stumpff. Jednak raz jeszcze ostrzegam pana... i wierz mi, dobrze na tem wyjdziesz.

— O, nic nie powiem... zresztą i tak ludzie mówią... są ciekawi, chcieliby wiedzieć czem była pani Ludlow przed zamążpójściem i dla czego nie bywa w mieście i... dla czego mdleje na widok fotografii w albumie. Ale nie przyszedłem tutaj by mówić o pani Ludlow... Pottsie, przyjacielu mój, przystąpmy do interesów.

Gdy wielki kupiec wyszedł, uczyniwszy świetne propozycje co do trzyletniego układu z Karolem, Bowker wrócił do przerwanej rozmowy:

— Niestety, więcej prawdy jest w tem cośmy mówili przed przyjściem tego filistyna, niżeli przypuszczałem Karolu.

— Źle, Wiliamie, to mnie smuci, ale co miała oznaczyć alluzja Stumpffa o zemdleniu na widok fotografii?

— Bóg raczy wiedzieć! ale wierz mi, gdy ludzie tacy jak Stumpff, w ten sposób mówić zaczynają, to zły znak dla tych, o których mówią.

XL.

Obawy p. Stumpffa co do jego ulubionego artysty zaczynały się sprawdzać wcześniej niż przypuszczał.

Po owej nieszczęsnej wizycie u lorda Caterhama Maurycy Ludlow doznawał mocnego niepokoju o żonę, a ponieważ niepokój był żywiołem obcym jego umiarkowanej naturze, więc ciężył mu niezmiernie. Niepokój ten wkrótce doprowadziłby go do lenistwa i nieregularnego życia. Nowe to uczucie, nad wyraz było bolesne. Więcej niż kiedykolwiek kochał tę dziwną kobietę, lecz zaczynał czuć w obec niej jakąś obawę, był skrępowany, widział między nią i sobą cień przeszłości, który zamiast niknąć wzrastał; nieprzeparta jakaś siła rozdzielała ich serca. Lecz czyż one były kiedy ze sobą związane? On dał ślepe przywiązanie, a ona czyż na chwilę odpłaciła mu za nie sympatją lub zaufaniem? Nie, zaprawdę, im więcej ją badał, tem więcej przerażała go kamienna jej obojętność.

Między małżonkami otwarła się przepaść głęboka, nieprzebyta, jak śmierć ponura. Nie ma słów na wyrażenie cierpień tego człowieka, tak skromnego a przytem pełnego poświęcenia dla drugich, bez cienia egoizmu w duszy czystej jak kryształ. Pokochał bez zastanowienia, wbrew rozsądkowi; a dziś, zaledwie w rok później, kochał już bez nadziei.

Co powiedzieć Małgorzacie? Czy robić jej wyrzuty? Wszakże te wszystkie obawy, jakie go dręczą, nie mają dotychczas żadnych realnych podstaw, są całkiem nieokreślone. Gdyby zaczął się uskarżać, że go żona nie kocha, mogłaby mu odpowiedzieć:

— Mylisz się. Kocham cię o tyle, o ile mogę, a jeśli silniej kochać nie mogę, czyż to moja wina?

Te i tym podobne myśli szarpały jego sercem jak kleszczami; siadywał w pracowni z głową na piersi pochyloną, błędnym wzrokiem i zaciśniętemi rękami. Chwilami chwytał go jakiś paroksyzm energji, może rozpaczy; biegł wtedy do stalug i malował z zapałem, głusząc w ten sposób swe udręczenie.

Ale gdy nadchodziła godzina objadowa i trzeba było zasiąść naprzeciw Małgorzaty, Ludlow przybywał stale z uśmiechem na ustach, przygotowywał się bowiem naprzód do tego i uważał ten pozorny spokój za konieczny. Niezrozumiałym tylko był ten fakt, że Małgorzata nie widziała dziwnego uśmiechu, błądzącego po drgających wargach męża. Nie zwracała nań najmniejszej uwagi. Maurycy więc był dla niej więcej niż obojętnym. Przyszło do tego, że żyła obok niego nie widząc go wcale.

— Ostatecznie — myślał sobie ten ostatni — co ją właściwie obchodzi? co ją interesuje?... Nawet dziecko nic! Sądziłem, że wszystkie kobiety kochają swe dzieci, a pocałunki aniołka obudzają w sercu najzimniejszej żywsze uczucie. Lecz ona... ach, ona nawet matką być nie potrafi!..

Uciekał czemprędzej z sali jadalnej, a wchodząc do pracowni zapadał znowu w chorobliwą zadumę.

— Ależ ta kobieta to uosobienie niewdzięczności! — wołał w rozpaczy. — Czy może mieć jaki żal do mnie. Czyż nie dałem jej przyrzeczonego dostatku i spokoju!

Nigdy nie powiedział jej słowa ubliżającego, nawet obojętnie się nie odzywał. Otaczał ją zawsze najczulszą troskliwością. Jakiż zarzut mogła mieć przeciwko niemu? Nic, nic!

W pierwszych dniach po ślubie Małgorzata nie ukrywała przed nim stanu nieokreślonej trwogi i melancholji, w jakim pogrążony był jej umysł. Mógłby być tem dotknięty, ale on zapomniał o sobie, a usiłował ją pocieszyć, uleczyć. Ale jakiejże natury był jej smutek? Wspomnienia przeszłości?

On nie zapomniał o tej przeszłości, ale uczciwy, szlachetny, ufając jej przyrzeczeniu, liczył, że czas, ten największy lekarz, będzie jego sprzymierzeńcem i zatrze w jej pamięci wszelkie ślady bolesnych przejść. Rachuba ta jednakże zawiodła go, jak wszystkie inne. Rzeczywiście w związku, jaki ich łączył, on dał wszystko, ona nic! Zawód jego był straszny...

— Oceniałem tę kobietę za pochlebnie, gdyż nigdy jej nie znałem — powtarzał sobie...

Zaprawdę, wcale jej nie znał, ani wtenczas, ani teraz; nie podejrzywał w niej nawet tych porywów wyuzdanych, tak niestosownych w obec teraźniejszego jej życia, tego przywiązania chorobliwego do zbytków i rozkoszy, które nigdy, nawet w nędzy i niedoli, nie opuszczały tej niepojętej istoty.

On zaś w prostocie ducha nie mógł pojąć, jakim sposobem miłość zacna i głęboka, w jego sercu płonąca, nie uszczęśliwiała Małgorzaty.

Biedny Maurycy! Nie rozumiał, iż można zakładać szczęście na czem innem, jak na spokoju i zadowoleniu wewnętrznem. Spokój?... To był dla Małgorzaty wyraz bez treści i znaczenia. Zadowolenia wewnętrznego także nie znała.

Taką naturę mógł ujarzmić tylko człowiek stanowczy, silniejszy od niej charakterem. Gdyby budził w niej obawę, zaniechałaby może buntu. Ale ręka, która z przepaści ją wyratowała, była miękka i słaba, nie była jedną z tych groźnych, które mogą zarówno zranić jak pieścić. Nieszczęsny Ludlow nie posiadał najmniejszej władzy nad zepsutą jej naturą.

Pewnego dnia nagle otrząsnął się ze zwykłej zadumy, wołając:

— Dziecko, czyż dziecko odziedziczyło jej serce?

Pobiegł do kołyski i odetchnął. Dziecko nie przypominało matki. Otwierało oczęta tak swobodnie, jak wszyscy podobni przybysze, patrząc na świat pełen dla nich tajemnic. Oczy jego nie rzucały zabójczych fioletowych błysków. Były to oczki duże, ciemne, z łagodnym wyrazem, podobne do ojcowskich. Włoski jedwabiste miały także ciemny odcień, wielce różny od koloru złota. Maurycy z całą swobodą przyglądał się dziecku, wiedząc, że nie zastanie tam Małgorzaty. Niańka powiedziała mu nawet z nieukrywaną złośliwością, że pani nie widziała dzieciny od rana, a był to wieczór...

Służba zauważyła od dawna obojętność matki dla syna, a nie lubiąc swej pani za apatję i zimne traktowanie, wzięła ją na języki, mówiąc między innemi:

— Nigdy nie będzie z niej dobra pani i gospodyni, bo ma za piękne oczy.

Opinję służby podzielała w zupełności pani Ludlow starsza. Synowę widocznie to jednak nie obchodziło, gdyż nie krępowała się zupełnie przed świekrą, ani Matyldą. Początkowo wdzięczna im była za ich życzliwość i serdeczne przyjęcie jej do grona rodzinnego, ale teraz? Znikły wszelkie uczucia wdzięczności, rozwiały się, jak piana na morzu, namiętności, przepadły na zawsze, porwane prądem jej egoizmu. Nie umiała walczyć, ani udawać, i niedługo zadawała sobie przymus w odgrywaniu roli dobrej synowej. Bo cóż wreszcie znaczyła dla niej matka Maurycego?

— A sam Maurycy...

Jakiś szlachetniejszy poryw, podobny do wyrzutu sumienia, powstrzymywał ją w obec męża od jawnej zdrady. Był uczciwy, dobry, co ją prawie gniewało. Ale dlaczego był takim? Tak cicha, ślamazarna istota czyż zasługuje na miano człowieka? O, zaprawdę, to nie jest człowiek, podobny do Lionela, ten nie pozwoliłby krzywdzić się bezkarnie. I... ostatni skrupuł względem swego wybawiciela i dobroczyńcy, lżejszy od bańki mydlanej, zamierał w jej sercu jak kropla wody na spalonej żarem ziemi. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

de Pradines zabrał głos i energicznie zastrzegł się w imieniu stronnictwa przeciw współnictwu z takimi ludźmi, jak A. Meyer i Woestyne, którzy dla każdego stronnictwa byliby hańbą i wstydem... W rezultacie izba wyraziła formalną uchwałą oburzenie swoje na podobną niegodziwą procedurę, iż mianowicie w drodze fałszerstwa usiłowano zbezcześcić osobistość polityczną i zawezwała rząd do karnego ścigania intelektualnych winowajców, tj. Artura Meyera i Woestynea.

Tymczasem ci dwaj panowie pozują w łamach *Gaulois'a* na ofiary Jacques'a Meyera, z miną prześladowanej cnoty żądają, aby ich przed sąd postawiono. Równocześnie z tem prasa reakcyjna twierdzi, że cała ta historja jest tendencyjnym wymysłem tego „nikczemnego“ J. Meyera, który chce w ten sposób przysłużyć się obecnemu rządowi francuskiemu, i że jedyny materjał dowodowy stanowią wiarogodne listy. Lecz opinja publiczna w Paryżu nie wierzy wcale, iżby Artur Meyer i de Woestyne działali byli na własną rękę i widzi po za nich plecyma... boulanżystów. Sąd ten niedaleko pono odbiega od rzeczywistości.

Także program z 99-dniowego panowania ces. Fryderyka.

Wielki spór zawrzał w Berlinie pomiędzy tamtejszemi pismami z powodu głośnej broszury *Auch ein Programm aus den 99 Tagen.*

Autorem broszury tej ma być podobno książę Ernest hesko-nassawski, który w ostatnich latach wystąpił jako autor historyczny, piszący pamiętniki swoje z zbiegach Prus w celu połączenia Niemiec, począwszy od r. 1864.

Ponieważ w niedługim czasie broszura powstała będzie zapewne przedmiotem dwóch publicznych procesów o obrazę jednego z panujących książąt rzeszy niemieckiej, zatem w krótkości chcemy zapoznać czytelników z treścią jej. Autor stara się przedewszystkiem dowieść, że obecna liberalna partja niemiecka zgoła żadnych nie miała styczności z cesarzem Fryderykiem. Partja liberalna umiała tylko zręcznie na zewnątrz udawać jakoby miała wpływ jaki na cesarza Fryderyka. Udało jej się to tem więcej, o ile znaną było rzeczą, że cesarz Fryderyk nie zupełnie był zadowolony z wewnętrznej polityki ks. Bismarcka. Z tego jednak wcale nie wynika wedle autora broszury jeszcze nie jest uzasadnione zdanie, jakoby cesarz Fryderyk był się chciał powodować ideami partji wolnomyślnej. Jednakże autor sam w rozumowaniach swych nie jest zupełnie ścisły — i tak na jednem miejscu mówi, że w programie ces. Fryderyka „liberalne“ gazety od czasu do czasu coś przebąkiwały, z czego o programie cesarza cośkolwiek wnioskować można, a więc przypuszcza autor, że partja liberalna miała jakąś styczność z cesarzem, czemu z drugiej strony wszelce zaprzecza. Pierwszym numerem programu miało być wykonanie liberalnego hasła: „Precz z Bismarkiem!“

W tym celu skierowane były poczyni liberalne na kanclerza niemieckiego w kwestji zaślubin ks. Wiktorji przez ks. Aleksandra Battenberskiego, podczas podróży angielskiej królowej Wiktorji do Berlina; a dymisja p. Puttkamera musiała tylko podsycać apetyt liberałów na jeszcze grubszą zwierzynę. Jednakże jednomyślne wstawienie reszty panujących władców Niemiec przeszkodziło na razie urzeczywistnieniu się marzenia p. Richtera. Ażeby więc zebrać więcej jeszcze materjałów przeciwko żelaznemu kanclerzowi, liberalna partja przedewszystkiem miała się starać o jak największą liczbę sprzymierzeńców. W tym celu starano się wpłynąć na królowę angielską i uzyskać jej pomoc na wykonanie programu. W tym celu zrobiono Welfom nadzieję odbudowania państwa hanowerskiego, a Francji zwrócenie Alzacji i Lotaryngii. Po uzyskaniu przez to silnych sprzymierzeńców chciano przystąpić do dzieła, zrzucić ks. Bismarcka, rozpocząć wojnę z Rosją, a nawet wewnątrz zaprowadzić „liberalne rządy“ p. Richtera.

Nie wchodzimy naturalnie w krytykę rozumowań autora, ponieważ wobec zupełnego prawie braku pozytywnych materjałów, krytyka musiałaby się opierać na mniej lub więcej korzystnych spekulacjach politycznych. Zamierzaliśmy tylko ogólnie zapoznać czytelnika z treścią broszury ze względu na procesa, które będą niezawodnie stanowiły przedmiot obszernej dyskusji publicystycznej, skoro prokuratorja nie cofnie oskarżenia swego przeciwko dwom autorom, którzy pozwolili sobie nazwać powyższą broszurę pamfletem na cesarza Fryderyka. W tych procesach wyjdzie także na jaw, czy w samej rzeczy autorem broszury jest sam książę Ernest, czy też tylko osoba blisko niego stojąca, jak w ostatnim czasie niektóre pisma przypuszczają.

XXIII. walne zgromadzenie Towarz. Pedagogicznego

odbędzie się w tym roku w Złoczowie, z następującem programem:

Dnia 16. lipca b. r. o godzinie 4. po południu poufne zebranie uczestników walnego zgromadzenia w auli gimnazjalnej celem porozumienia się w sprawach, objętych porządkiem dziennym dnia następnego.

O godzinie 5. po południu w gmachu gimnazjalnym posiedzenie delegatów Towarzystw wzajemnej pomocy nauczycieli.

Dnia 17. rano o godzinie 8. uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym rz. kat. i w cerkwi parafialnej gr. kat.

Pierwsze posiedzenie odbędzie się dnia 17. lipca b. r. o godzinie 9. rano, po powitaniu uczestników zjazdu przez reprezentację miasta i zagajeniu posiedzenia przez prezesa złożone zostanie sprawozdanie z czynności Zarządu głównego, ze stanu funduszów i ze stanu funduszów burs. Na posiedzeniu tem przedłożone zostaną wnioski w sprawie zakładania czytelń ludowych, w sprawie zaprowadzenia nauki zręczności (slöjdu) w seminarjach nauczycielskich i w szkołach ludowych jakoteż wnioski w sprawie stabilizacji inspektorów szkolnych okręgowych.

Drugie posiedzenie odbędzie się dnia 17. lipca b. r. o godzinie 4. po południu, na porządku dziennym jest wniosek Zarządu głównego w sprawie ugrupowania przedmiotów naukowych szkoły ludowej i w sprawie przeciążenia młodzieży w szkołach ludowych. Ten ostatni opiewa: 1. Celem usunięcia przeciążenia młodzieży w szkole ludowej jest rzeczą konieczną zmniejszenie wymiaru godzin tygodniowej nauki w szkołach 4-, 5- i 6 klasowych a mianowicie: w klasie II. (w 3. roku nauki) do 22 godzin w szkole dla chłopców, a do 21 godzin w szkole dla dziewcząt; w klasie III. dla dziewcząt do 24 godzin, zaś w III. klasie dla chłopców oraz IV., V. i VI. klasie w szkołach męskich i żeńskich do 26 godzin. 2. W myśl wniosku 1. należy przeprowadzić stosowne zmiany planów naukowych. 3. Przy nowem wydaniu książek szkolnych ma być materjał naukowy należycie przejrzany i odpowiednio przerobiony. 4. Poleca się Zarządowi głównemu Towarzystwa Pedagogicznego, aby w tej sprawie przedłożył Radzie szkolnej memorjał i zaznaczył jej ważność w myśl uchwał XXIII. Walnego Zjazdu.

Dnia 18. lipca o godzinie 7. rano wycieczka do Podhorzec i Sasowa; o godzinie 6. wieczorem powrót do Złoczowa; o godzinie 7. uczta pożegnalna urządzona przez reprezentację miasta.

Akcja przedwyborcza.

Lwów 4. lipca.

Z prawdziwą przykrością przychodzi nam mówić o wczorajszem zgromadzeniu „nio wyborców“, strąbionych przez kontr-kandydatów, ludzi, których komitet miejski postawił. Agitacja skierowana była głównie przeciw pp. Romanowiczowi i dr. Goldmanowi, w miejsce których stawiano p. Rewakowicza i Niemczynowskiego lub Weigla. Czy p. Rewakowicz wdzięczny będzie tym, którzy stawiali go kosztem p. Romanowicza — bardzo wątpimy.

Doszło do tego, że zgromadzenie to, wypowiedzeniem wotum nieufności dla komitetu, zmusiło ogólnie szanowanego i zasłużonego prezesa „Sokoła“ radcę kra Krówczyńskiego do ustąpienia z przewodnictwa, które poruczono pozującemu na „wielkiego człowieka do małych interesów p. Stanisławowi Czerkawsiemu, lekarzowi, starającemu się obecnie usilnie o posadę miejską po drze Schmidzie. Od tej chwili rozpoczął się prawdziwy *„Haxensabath“*. Dalszy przebieg nie obchodzi nas zupełnie, na razie chodzi nam tylko o sprostowanie mylnych wyobrażeń, jakoby komitet, stawiając p. Michalskiego postąpił wbrew uchwałom komitetu miast i miasteczek. Komitet miejscowy miał do ocenienia następujące kandydatury pp. Czerkawskiego, Niemczynowskiego, Rewakowicza i Weigla. Kandydatury p. Niemczynowskiego, który używał wszelkich godziwych i niegodziwych środków, sam i przez swoich agitatorów, ażeby przejść w komitecie i p. dra Weigla upadły od razu i stanowczo.

Kandydatura dra Czerkawskiego z łatwych do pojęcia powodów otrzymała minimalną ilość głosów, a kandydatura p. Rewakowicza upadła we wszystkich a więc i w ostatniem głosowaniu zupełnie i stanowczo.

Przeciw kandydaturze p. Rewakowicza podniesiono następujące zarzuty nie przeciw osobie i charakterowi, ale przeciw redaktorowi.

1-mo. W *Kurjerze*, który podpisuje p. Rewakowicz pojawił się artykuł bez komentarzy w którym nazwano unię lubelską **zabytkiem archeologicznym.**

2-do. W tymże *Kurjerze* pojawił się artykuł, który piętnował powstanie z roku 1863 jako dzieło narodowego **„szowinizmu“.**

3-tio. W tymże *Kurjerze* pojawił się artykuł, który zachęca do zapisywania się **do niemieckiego towarzystwa demokratycznego Kronawettera.**

Większość komitetu była przekonana, że artykuły te znalazły się w *Kurjerze* tylko przypadkowo, ale wychodząc z zasady, że

1-mo Unji lubelskiej nie wolno nam nazywać zabytkiem archeologicznym choćby w przedruku bez komentarzy.

2-do Że powstania z roku 1863 nie wolno uważać za wypływ „narodowego szowinizmu“.

3 tio Że nam nie wolno, ani na wiecach katolickich, ani na demokratycznych posiedzeniach być kosmopolitami, że wolno nam być katolikami lub demokratami, **ale tylko na gruncie polskim, narodowym.**

Większość tedy komitetu, mając na uwadze te zasady, nie mogła głosów swych oddać temu, kto acz zacny, artykułem takim daje swą firmę.

Stałoby się tedy, że wybranym by został p. Czerkawski, do czego większość komitetu dopuścić nie chciała. Dla tego to, a nie staraniem jednostek wypłynęła kandydatura ogólnie cenionego mieszczanina p **Michała Michalskiego**, człowieka, którego kandydaturę p. Romanowicz tak serdecznie w swym dzienniku *Now. Refor.* zalecał, którego zresztą Rewakowicz do kandydowania poprzednio zachęcał. Pan Michalski nie mógł stanąć pzzed wyborcami skutkiem zasady solidarności izby rękodzielniczej, ale ten dowód karności tem bardziej go zaleca.

Nie komitet miejski wykroczył tedy przeciw uchwale miast i miasteczek wybierając najlepszego możliwego kandydata, ale wykroczyli ci, którzy solidarność złamali, którzy własną ambicję postawili nad wolę ogółu.

Wyborcy stolicy ocenią jednak należycie ten stan rzeczy i solidarnie głosować będą **za kandydatami komitetu.**

* * *

Przemyśl 3. lipca. Prowodyrowie ruskiej partji roztelegrafowali po wczorajszych wyborach do wszystkich dzienników jako „wyborcy Rusini opuścili przed głosowaniem salę“ Dla wyjaśnienia tego zagadkowego frazesu, obliczonego na obałamucenie publiczności, notuję, że takich Rusinów było tylko kilku, bo gdyby wszyscy Rusini opuścili salę — jak to telegraf rozniósł po świecie — to nie byłoby komu głosować, albowiem Polacy stanowili zaledwie 1/3 część wyborców, a ks. Sapieha otrzymał tym zasem aż 131 głosów! Kilku prowodyrów [illegible] księża ruscy) wynieśli się istotn[illegible] ale uczynili to z zamiłowania do borb[illegible] przekonawszy się, że agitacja ich i zaklęc[illegible] zdołały włościan przekonać.

* * *

W porozumieniu z pp. prezesami rad powiatowych brzeżańskiej, bohorodczańskiej i tłumackiej mam zaszczyt zaprosić szanownych panów wyborców z większych posiadłości obwodu stanisławowskiego, na dzień 8. lipca godzinę piątą po południu do sali rady powiatowej stanisławowskiej na zgromadzenie przedwyborcze.

Lwów 4. lipca. *Stanisław Brykczyński.*

Z naszych zdrojowisk.

Krynica 2. lipca.

(*B.*) Nasza dolina kapryśnej „Kryniczanki“ jest już pełną ruchliwego życia sezonowego, pełną woni rozkwitłych kwiatów, z pośród których wystrzelają tu i ówdzie inne żywe kwiaty w postaci naszych nadobnych pań i panienek, których tu nigdy nie brakuje. Dzięki jednak zakładowi hydropatycznemu mamy tu i sporą liczbę przedstawicieli rodu męskiego. Ci ostatni nie są wprawdzie wyborowemi okazami, gdyż trzeba ich pobudzać ciągłem skrapianiem zimną wodą — ale przecież oddają oni chociaż maleńkie usługi swoim towarzyszkom i uprzyjemniają im pobyt w Krynicy zachowując się przytem zupełnie neutralnie, gdyż serce ich, ściśnięte opaską hydropatyczną, na jakiś czas bić przestało... Jeżeli ktoś cierpi z tego powodu, niechaj wytoczy proces drowi Ebersowi, kierownikowi zakładu hydropatycznego. On winien temu wszystkiemu, gdyż wymyślił jakieś nieznośne opaski!...

Piękny bukiecik, ułożony z naszych kuracjuszek i hydropatów, podziwialiśmy przed paru dniami na koncercie spacerowym *(Promenade-Concert)* w wielkiej i pięknej sali balowej w nowym domu zdrojowym.

Przyznać musimy, iż dom ten zdrojowy — prawdziwa ozdoba Krynicy — stanąć mógłby w najpierwszem zdrojowisku europejskiej sławy. Sam budynek imponujące sprawia wrażenie, a wnętrze jego, urządzone wykwintnie i bogato, mile wabi oko. Prześliczna i ogromna piętrowa sala balowa, bogato udekorowana i umeblowana, oświetlona 56 lampami o szerokich płomieniach, sprawia wieczorem wspaniały efekt. Inne sale, a tych jest tu dość, jak bilardowa, do gier, konwersacyjna, czytelniana, dwie sale restauracyjne, kawiarniana z cukiernią, mniejsza sala balowa z fortepianem itd., urządzone również pięknie i wygodnie.

Gości kąpielowych bawi obecnie 800, zebranych z różnych stron świata, a nawet z Ameryki. Od dnia dzisiejszego kursują już 4 pociągi dziennie, to też liczba przybywających osób zwiększa się z każdym dniem. Wkrótce, gdyż 4. lipca, przybyć ma do Krynicy biskup tarnowski, ks. Łobos, lecz nie w celu kuracyjnym, ale wizytacji. Przygotowują się tu, o ile wiem, na godne przyjęcie tego sympatycznego księcia Kościoła.

W przeszłą niedzielę odprawiono tu odłożony na ten dzień obchód uroczysty Bożego Ciała, który to obchód procesjonalny miał już być zaniechany z powodu zakazu muszyńskiego proboszcza księdza Gruszki, jak to zapowiadziano na kilka dni przedtem od ołtarza. Dopiero na prośby kilku osób pozwolił ks. Gruszka na procesję, która tu odbywała się od dwudziestu lat co roku, o czem zapewne wiedziały wyższe władze duchowne. Cała zebrana tu publiczność kąpielowa była zdziwiona tym zakazem, a zwłaszcza Królewiacy i osoby z prowincyj zabranych. Procesa odbyła się przy nader licznym udziale pobożnych w asystencji trzech księży, oprócz czcigodnego celebranta ks. Wolskiego, bawiącego tu na kuracji, którego prowadził inżynier Bronisław Babel, w pełnym stroju polskim. Obchód ten w tutejszej okolicy nadzwyczaj podniosle i wspaniale się przedstawiający, nie powinien być nigdy zaniechany — a cóż dopiero zakazany.

Sezon główny zapowiada się w ogóle dobrze. W tutejszej kasie rządowej dochód ze sprzedaży biletów kąpielowych jest większym znacznie, niż w roku przeszłym o tej porze. Należałoby zatem również porobić i większe udogodnienia dla publiczności, np. przy sprzedaży biletów kąpielowych, przy której to operacji trzeba cierpliwie czekać przy kasie półtory lub dwie godziny, zanim przyjdzie kolej na czekającego i cisnącego się koło bajery kas wej. Powinno to być zmienione i sądzimy, iż dyrekcja dóbr państwowych zrobi jakieś odpowiednie ulepszenie

Z prowincji.

(?) **Sokal** 3. lipca. (*Pożar. — Posucha — Teatr*). Dnia 24. z. m, po godzinie 1. z południa, zgorzało w Prusinowie 45 domów mieszkalnych i 132 budynków gospodarczych. Ofiarą pożogi padli prawie wszyscy ci włościanie, którzy przed niespełna dwu laty taką samą ponieśli klęskę. Z powodu silnego wiatru ratunek był utrudniony. Na miejsce pożaru przybył burmistrz bełzki p. Miłkowski z miejskiemi sikawkami i policją, tudzież kilka sikawek z okolicznych wsi i dworów. Szkoda, zaledwie w czwartej części ubezpieczona, wynosi 37.600 złr.

Niepamiętna tegoroczna posucha istotną jest klęską powiatu; oziminy złe i niedorodne, jarzyna i kapusta przepadła, kartofle na pniu schnąć z braku wilgoci zaczynają — powiat zagrożony klęską głodową, tem bardziej, że sprzęt siana wykazuje zaledwie szóstą część zwykłego plonu. Oczywiście, że koniczyna, wyka i lucerna także nie dopisały.

Ruski teatr Biberowicza spotkała tu niespodzianka. W dniu 29. czerwca — a więc w dniu, w którym prof Wachnianin wygłaszał swoją mowę programową — przedstawiono komedję w 1. akcie pt. „Zły dzień“, w której uwydatniono sytuacje w czasie wyborów; na tę komedyjkę zakupił p. Wachnianin dużo biletów dla swoich „wyborców“. Na drugi dzień, t. j. 30. czerwca, starostwo sokalskie zamknęło mu lokal ze względu policyjno-ogniowego. Zamknięcie to, uzasadnione przepisami policyjnemi, nastąpiło także skutkiem tego zupełnie nieodpowiedniego mięszania się teatru do wyborów. Tak więc p. Biberowicz dostał zasłużoną nauczkę, by przed wyborami nie roznamiętniał umysłów i nie mięszał się do polityki.

KRONIKA.

Nekrologja. Dnia 29. zm. odbył się w Bochni pogrzeb śp. Antoniego Kozubskiego, sekretarza starostwa. — W Wilnie zmarł ociemniały muzyk i kompozytor Władysław Szachno.

Kalendarz. Piątek (5.) Filomeny P. Wschód słońca o godzinie 4. min. 13 zachód o godzinie 7. min. 56.

Z życia towarzyskiego Śluby dr. Wacława Damskiego, lekarza górniczego w Jaworznie z panną Olgą Czernówną, córką Henryka Czernego i p. Henryka Harasska, urzędnika, z panną Stefanją Mydlarską, odbyły się onegdaj.

Onegdaj pobłogosławiony został w tutejszym kościele OO. Bernardynów związek małżeński pomiędzy p. dr. Hieronimem Michałem Köllerem, praktykantem konceptowym namiestnictwa, a panną Heleną Czarkowską, siostrą ordynata Tadeusza Czarkowskiego-Golejewskiego.

Mianowania. Minister zamianował nauczycielami rzeczywistymi w szkołach średnich, suplentów: Aleksandra Radeckiego z gimnazjum w Stryju dla gimnazjum w Przemyślu, a Władysława Sluzara z gimnazjum w Nowym Sączu dla gimnazjum w Samborze.

Ministerstwo handlu zamianowało Karola Polaska, Henryka Münnicha, Józefa Fortnera i Wilhelma Gawackiego, asystentami pocztowymi, — a dyrekcja poczt przeznaczyła Polaska, Fortnera i Gawackiego do Krakowa, zaś Münnicha do Lwowa.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował bezpłatnym auskultantem dr. Ignacego Wielgusa.

Rada szkolna kraj. zamianowała Filipa Sądowego w Michałkowie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Kołodróbce.

Rewizję zarządzono onegdaj w redakcji *Kurjera Lwow.*, w drukarni *Kurjera*, u redaktora Rewakowicza i współwłaściciela *Kurjera* Wysłoucha, poszukując za papierami, mogącemi dowodzić o zamierzonem lub istniejącem tajnem stowarzyszeniu o dążeniach socjalistycznych. P. Wysłoucha uwięziono.

Podobne rewizje odbyły się nadto u kilku uczniów szkoły dublańskiej.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była + 17·6°C., najwyższa + 26·2°C., najniższa + 10·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z północnej strony, średnia temperatura doby około + 15·0°C., niebo zachmurzone, a powietrze więcej niż miernie wilgotne; deszcz.

(*m.*) **Groźny pożar** zwiastował wczoraj mieszkańcom Lwowa dzwon alarmowy o godz. 3. po południu. Ogień wybuchł w fabryce wyrobów stolarskich braci Wczelaków przy ul. Łyczakowskiej, a to w suszarni mieszczącej się w piwnicach budynku głównego wprost pod warstatami stolarskiemi. W budynku tym piętrowym mieszkają także właściciele frabryki. W suszarni nagromadzony był materjał surowy, o ile na razie mogliśmy skonstatować w ilości 7—8 wagonów. Ogień powstał prawdopodobnie w skutek wadliwej konstrukcji pieców. Kłęby gryzącego dymu wydobywały się z piwnicy na szczęście sklepionej w takiej ilości, że przystęp do wnętrza absolutnie był niemożliwy. Gdy straże ogniowe miejska i ochotnicza przybyły na miejsce wypadku, płomienie zaczęły się już wydobywać przez otwory piwniczne i drzwi. Zrazu chciano ogień ugasić przez zatkanie wszystkich otworów, wobec tego jednak, że zachodziła obawa pęknięcia sklepienia, puszczono w ruch dwie sikawki, zaś podłogę w warstacie nad sklepieniem zlewano silnie wodą. Przez godzinę całą nie można było stanowczo orzec, jakie rozmiary przybierze pożar, z każdą chwilą oczekiwano strasznej ewentualności — pęknięcia sklepienia — gdyż w takim razie niezawodnie cała fabryka poszłaby z dymem.

Obok bowiem budynków fabrycznych tj. warstatów i oddziału maszyn parowych, znajduje się ogromny skład drzewa i to na podwórzu nie mającym nawet bramy wjazdowej. Gdyby więc ten skład drzewa stanął w płomieniach — pożar byłby przybrał straszne rozmiary. O godzinie 4. można już było stanowczo zadecydować, że wszelkie niebezpieczeństwo minęło. Dzielna nasza straż ogniowa ochotnicza i miejska pod komendą naczelnika p. Prauna, wtargnęła odważnie do wnętrza piwnicy i wtedy dopiero zaczęto wyrzucać ztamtąd drzewo, przygotowane na parkiety.

Do pożaru przybyli: prezydent miasta p. Mochnacki, pierwszy delegat rady miejskiej p. Michał Michalski, wielu radnych, komendant miasta pułkownik Tempis i dyrektor policji p. Krzaczkowski. Porządek, który był wzorowy, utrzymywało pogotowie wojskowe. Do energicznej akcji ratunkowej przyczynił się niemało p. Michał Michalski, gdyż czuwał on nad tem, aby wszystkie rozkazy były ściśle wykonane. Szkoda w każdym razie znaczna, jest jednak ubezpieczoną.

Straży ogniowej ochotniczej i miejskiej należy się prawdziwe uznanie, gdyż ratunek był dzielny.

Konkurs gal. zakładu zastawniczego i kredytowego we Lwowie. Od obecnego zarządcy majątku konkursowego adwokata dr. Antoniego Dzięgdzielewicza otrzymujemy następujące pismo:

Objąwszy po śmierci poprzedniego zarządcy śp. dr. Ludwika Bobownika w październiku 1888 r. zarząd majątku konkursowego gal. zakładu zastawniczego i kredytowego we Lwowie, zastałem stan obiecujący wierzycielom zakładu bardzo niską (najwyżej 6%) dywidendę przy pierwszej repartycji. Gdy dziś w skutek starań zarządu stosunek ten znacznie na korzyść wierzycieli się zmienił, tak, że wkrótce przedłożyć się mająca repartycja wykaże o wiele wyższy procent, dochodzą mnie wieści, budzące uzasadnione obawy, że nierzetelni spekulanci, przedstawiając stan masy jako niezmienny i bardzo zły, starają się nabywać za bezcen wierzytelności ze szkodą wierzycieli. Obawa ta wkłada na mnie obowiązek przestrzeżenia wszystkich interesowanych i wierzycieli, żeby bądź przed repartycją najpóźniej do końca lipca br. sądowi przedłożyć się mającą, wierzytelności swoich się nie pozbywali, bądź też o stanie rzeczy u mnie bezpośrednio się informowali i w ten sposób szkód uniknęli. *Dr. Antoni Dzięgdzielewicz.*

Kapela „Harmonji“ grać będzie dziś w piątek na Wysokim zamku. Początek o godzinie 6. popołudniu.

Wynik egzaminów dojrzałości. Egzamina dojrzałości w IV. gimnazjum we Lwowie odbywały się pod przewodnictwem profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, dra Józefa Rostafińskiego, od 24. czerwca do 3. lipca 1889. Do egzaminu przystąpiło 48 uczniów publicznych i 1 eksternista, razem 44. Z tych uznano: Za dojrzałych z odznaczeniem 8, za dojrzałych 27. Do egzaminu poprawczego przypuszczono 4, reprobowano na rok 5. Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymali: Bielawski Stanisław, Fibich Stanisław, Grünberg Józef, Hückel Juljan, Paszkowski Walery, Podłoński Władysław, Rolny Wilhelm, Seyfried Kamil. Swiadectwo dojrzałości otrzymali: Bielański Roman, Bielecki Wojciech, Fisch Abraham, Goldfarb Dawid, Horodyski Franciszek, Horodyski Ludwik, Huber Maksymiljan, Kropf Henryk, Lipski Konstanty, Loebl Mieczysław, Malisz Tadeusz, Menkes Fryderyk, Motal Edward, Orzechowski Aleksander, Polturak Adolf, Przygodzki Janusz, Sajewicz Emil, Schmidt Karol, Staniszewski Władysław, Stroka Felicjan, Terlecki Władysław, Topolnicki Juljusz, Towarnicki Leon, Vrabec Władysław, Walter Karol, Wonsch Emil, Paczosiński Adam (eksternista).

Pierwszy dzień objęcia kolei czerniowieckiej przez państwo zapisał się smutnym wypadkiem. Pociąg pospieszny, jadący z Czerniowiec do Lwowa, przejechał na stacji Wołczkowce (przed Kołomyją) hamowniczego Kapuśniaka, który chcąc dostać się z chodnika jednego wagonu na drugi, dostał się pod koła pociągu. Nieszczęśliwy liczył lat 22.

Członków delegacji zaprosił minister wojny na ćwiczenia pułku kolejowego z zaprowadzić się mającym materjałem kolejowym polnym, które to ćwiczenia odbyły się dnia 5. bm. z rana w Korneuburgu, dokąd rano odjechali zaproszeni członkowie delegacyj.

Na wystawę paryską wyjechało z Budapesztu onegdaj trzema osobnemi pociągami przeszło 1300 osób pod przewodnictwem posła Helfy'ego.

Prześladowania unitów. Z gubernji chersońskiej piszą pod dniem 22. czerwca: Dnia 24. maja br. wywieziono do Orenburga Jana Jaroszuka, zostającego od r. 1874 na wygnaniu we wsi Kuriso-Pokrewskoje (powiat odeski). Ojca Jana Jaroszuka, siedmdziesięcioletniego starca, wywieziono do gubernji orenburskiej jeszcze roku zeszłego. Ojciec Jaroszuk pisał już z Orenburga. Z listu jego dowiadujemy się, że unitów z powiatu czelabińskiego mają przetranslokować w okolice Nowego Mikołajowa, znajdującego się w południowo zachodniej części gubernji orenburskiej. Podobna translokacja z gór uralskich w miejscowości bardziej urodzajne byłaby znaczną ulgą dla unitów, gdyby nadano im wystarczającą ilość gruntów i pobudowano kościół. Niestety, sądząc z tego, co im mówiły władze, w zamian za grunta podlaskie otrzymają bardzo małe obszary, zaledwie po kilka morgów. Co zaś do pobudowania kościoła, nie zważając na to, że wywózki unitów trwają już dwa lata, nietylko nie rozpoczęto budowy kościoła, ale nawet nie wiadomo, czy i gdzie będzie kościół.

Policja paryska odkryła tajemniczą zbrodnię, której dopuścili się bankierzy Pary i Chapotat i ajent giełdowy Mougin. Usunęli oni w ten sposób tajemniczy pewnego posiadacza renty Candriama, a papiery jego chcieli spieniężyć. Mówią, że Candriam jest albo zamordowany, albo znajduje się gdzieś w domu obłąkanych. Wymienionych bankierów i ich wspólnika uwięziono.

Samobójstwo. Z Konina donoszą, że w dobrach Szyszynele wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia powszechnie szanowany obywatel Artur Neryng. Liczył on 32. rok życia.

Znaczny spadek. *Kurj. Warsz.* donosi: „W początkach czerwca r. b. w Kresowie, w Bosnji, zmarł biskup katolicki Maciej Bakowicz.

Nieboszczyk uczynił testament, w którym oznajmia, że bliższych krewnych nie posiada, lecz wie o Bakowiczach herbu Ostoja w Królestwie Polskiem; tym więc, o ile się wylegitymują, zapisuje wyłącznie dla linji męskiej i wyznania rzymsko-katolickiego cały swój majątek w sumie 200.000 denarów, co się równa tyluż frankom. W razie niezgłoszenia się spadkobierców, cały majątek po upływie określonego czasu ma przejść po połowie na klasztory i szkoły. Ponieważ rodzina Bakowiczów — jak nam wiadomo — liczy kilku przedstawicieli, wiadomość niniejsza, w drodze urzędowej już potwierdzona, nie powinna być dla nich obojętną.

W kopalniach węgla w Saint-Etienne nastąpił 4. bm. wybuch gazów. Mówią, iż straciło życie 200 osób. Wydobyto już 16 zabitych i 10 ciężko rannych. Akcja ratunkowa musiała być przerwaną skutkiem zalewu. Zarządzono składki na rzecz rannych i rodzin pozostałych po zabitych.

Cesarzewiczowa Stefanja wysłała do wdowy po radcy dworu Weilenie telegram kondolencyjny, wypowiadający najserdeczniejsze współczucie.

Napad. Niedawno zdarzył się na folwarku Ludwinów za Ciecierzynem, w Lubelskiem, smutny wypadek. Petronela Dutkówna, gospodyni zmarłego niedawno właściciela folwarku, śp. Milżeckiego, nie mogąc znieść nowej właścicielki, siostry swego dawnego pana, postanowiła ją zamordować. Do współki więc z dwoma włościanami napadła na nią w pokoju. Zbrodniarze zadali nieszczęśliwej kilkanaście ran ostrem narzędziem, a następnie, dla zatarcia śladów swego niecnego czynu, polali drzwi naftą i podpalili. Ogień spostrzegła służba i wybuchowi pożaru przeszkodziła. Zawezwana na miejsce policja wszystkich zbrodniarzy uwięziła. Życiu napadniętej grozi wielkie niebezpieczeństwo.

Przedostatni proboszcz rządowy p. Brenk opuszcza Kościan. Z dwunastu proboszczów rządowych, jakimi Księstwo Poznańskie zostało „uszczęśliwione“, odszedł tedy przedostatni z nich otrzymawszy emerytury 5000 marek od rządu. Pozostaje jeszcze tylko p. Woda w Prusach Zachodnich. Sądzimy, że i z tym rząd się pożegna, przekonawszy się, że wszyscy ci apostołowie, prócz ujmy dla siebie a wielu przykrości dla parafian, u których usiłowali duszpasterstwo sprawować, nic więcej nie sprawili.

Pożar lasu. W sobotę w lesie, należącym do dóbr Młociny, pod Warszawą, spalił się drzewostan na przestrzeni dwu morgów. Ogień ugasili mieszkańcy sąsiednich wiosek. Istnieje podejrzenie, że ogień został podłożonym.

W worku. W dniu 19. zm. w pobliżu wsi Płnki, pod Poniewieżem (gub. kowieńskiej) w rowie przy szosie znaleziono worek, a w nim zwłoki Mojżesza Blocha, ajenta składu maszyn do szycia Singera. Bloch zamordowany został przez włościanina Hudowicza z Płuk, który wiózł go do Poniewieża, zkąd zamordowany wyjeżdżał często do wiosek okolicznych dla odbioru należności za sprzedawane na raty maszyny.

Zadrzewienie miast. Dr. Roch w czasopiśmie *The Sanitary Record* zwraca uwagę na to, że na ulicach miast należałoby raczej sadzić drzewa szpilkowe a nie liściaste, jak się to zwykle dzieje. Te bowiem okryte są liśćmi tylko w lecie i wskutek tego tylko przez tę porę roku pełnią właściwą funkcję, podczas gdy drzewa szpilkowe czynić to mogą przez rok cały. Prócz tego drzewa szpilkowe mają jeszcze tę wyższość nad liściastemi, że w lecie z powodu balsamicznych własności, wywierają silniejszy wpływ na oczyszczanie powietrza. Nadto w jesieni drzewo liściaste przyczynia się do psucia powietrza w mieście, gdy opadłe liście gniją nieusunięte natychmiast.

Kraszewski o tytoniu. Kraszewski palił namiętnie w ostatnich latach swego życia, troszczył się zawsze wielce o to, aby znaczne zapasy papierosów (palił i papierosy) mieć przy sobie. Mieszkając w San Remo, sprowadził je z Drezna, opłacając ogromne cła. Jeszcze po jego śmierci nadeszło pod jego adresem kilka tysięcy sztuk papierosów. A jednak Kraszewski całą swą chorobę spędzał na to szkaradne przyzwyczajenie. Często rzucał w piec ledwo zapalone papierosy, zapewniając, że się będzie od palenia odzwyczajał i palił dalej. Nadmierne używanie tytoniu sprowadzało mu zawrót głowy, tracił apetyt, to też osłabiony pod koniec życia palił tylko dla ułatwienia wyplucia flegmy, która ciągle grała mu w piersiach. Dodać tu należy, że K., pisując wieczorami powieści swoje, nigdy nie palił (więc do podniesienia wyobraźni dymu nie potrzebował) ale za to palił wiele, obrabiając korespondencje, które do najnudniejszych zajęć zaliczał. Palił dalej wiele w towarzystwie, przy gawędce, w podróży itd., nigdy zaś przy poważnem zajęciu. Szczegóły te pochodzą od dra Tymowskiego.

Curiosa. B. lord major Londynu, sir Tomasz Dakin, został pochowanym w trumnie z masy papierowej. — Królowa angielska otrzymała obecnie medal złoty za wzorowe gospodarstwo w swych dobrach; jest to 447-e odznaczenie tego rodzaju. — W Toulonie kancelista zarządu marynarki powiesił się zapomocą warkocza swojej żony.

„Walką o życie.“ Takiem mianem ochrzcił Alfons Daudet swą nową sztukę, podzieloną na 5 aktów, a 6 odsłon. Manuskrypt znajduje się już w ręku Koninga, dyrektora paryskiego teatru Gymnase. W dniu 1. września odczyta Daudet swój utwór artystom, a w d. 15. października odbędzie się jeneralna próba. Odbędzie się, dodaje *Figaro*, jeżeli do tego czasu „Teściowa“ Sardou straci swą magnetyczną siłę.

Szczęśliwa wyspa. Taki przymiot można przyznać wyspie Helgoland. Dochody zarządu tej wyspy w r. 1888 wynosiły 8000 ft. st., zaś wydatki około 7000 ft. Od r. 1887 dług państwowy nie istnieje. Położenie ekonomiczne jest więc dobre, ale i moralność jest tam wzorową, czego dowodem zupełny brak więzienia, które okazało się niepotrzebne, ponieważ statystyka od lat kilku, czy nawet kilkunastu, nie

mogła zanotować ani jednego przestępstwa na wyspie popełnionego. Za to dzieci uczęszczają tam bardzo pilnie do szkoły i to od 6 do 14 roku życia. Helgoland posiada obecnie przeszło 2000 mieszkańców.

Obrażliwy. A. O której godzinie szanowny pan jada zwyczajnie objad? — B. Mój panie, przedewszystkiem ja nigdy nie jadam zwyczajnie objadów.

W skutek nieostrożnej jazdy woźnica Ferdynand Czapkiewicz uszkodził onegdaj wóz tramwajowy nr. 15.

Samobójstwo oficera. Onegdaj o godz. 2. po południu znaleziono na Górze Zamkowej w zaroślach zwłoki podporucznika 15. pułku piechoty Jerzego Springera. Komisja wojskowa, która przybyła natychmiast na miejsce wypadku, skonstatowała, iż podporucznik Springer odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Kula przeszyła serce, powodując śmierć natychmiast. Zwłoki odstawiono do szpitala wojskowego. Powodem samobójstwa była nieuleczalna choroba.

Krwawa bójka miała miejsce onegdaj w domu na Pasiekach l. 4. Alojzy Stefczyszyn został w tak okropny sposób pobity przez Józefa Pieniążczaka, iż musiano go odstawić do głównego szpitala.

Podobnego zajścia widownią był sklep przy ul. Zamarstynowskiej, gdzie dwaj robotnicy, Józef Kroczak i Aleksander Kraczak, pobili swojego towarzysza Filipa Moskala, którego — w skutek ran, zadanych w głowę — odwieziono do domu.

Medaljon złoty, wysadzany brylantami, złożono onegdaj w policji. Znalazł go kilkuletni chłopak, który sprzedał go znowu synowi kupcowej Landauowej, a ta złożyła medaljon w policji.

Kolej państwowa wprowadziła w ruch z dniem 1. czerwca pociągi kąpielowe, ułatwiające podróż ze Lwowa do krajowych zdrojowisk na zachód od Lwowa położonych.

Pociąg wyjeżdżający ze Lwowa o godzinie 5 i minut 50 rano (zegar lwowski) dotyka w swym biegu obu zdrojowisk podkarpackich tj. Rymanowa i Iwonicza, dalej starego Sącza (Szczawnica) i Żegiestowa i staje w Muszynie-Krynicy o godzinie 7 i minut 12 tego samego dnia wieczorem, bez zmiany wagonów.

Do Chabówki (Zakopane) i Rabki wyjeżdża się ze Lwowa o godz. 8 i minut 55 wieczorem (zegar lwowski) a staje bez zmiany wozów w Chabówce nazajutrz o godzinie 11 i minut 51 przedpołudniem.

Wycieczka „Sokoła" do Stryja. Członkowie „Sokoła", którzy chcą wziąć udział w wycieczce w dniu 7. lipca br., zechcą zgromadzić się w piątek dnia 5. b. m. o godzinie w pół do 8. wieczorem w gmachu „Sokoła". Zapisy uczestników i tychże rodzin przyjmuje kancelarja Towarzystwa codziennie od godziny 6. do 8. wieczorem. Przy zapisie należy złożyć koszta podróży 1 złr. 50 ct. i utrzymania 1 złr. od osoby.

Sprawozdanie lwowskiej komisji Towarzystwa Opieki weteranów polskich z r. 1830—1831 za miesiąc maj i czerwiec rb., nadesłane nam przez skarbnika dr. Bernarda Goldmanna, wykazuje:

Dochody: Subwencja Galicyjskiej Kasy Oszczędności złr. 300, Maurycy Hofman za I. półrocze 25, urzędnicy techniczni Wydziału krajowego za maj 5·60, za czerwiec 5·40, Ignacy Lilien 50, przez redakcję *Gazety Narodowej* 14·10, przez redakcję *Przeglądu* 2, — ogółem wpłynęło 402 złr. 10 cnt.

Wydatki: W miesiącu maju rozdano 40 weteranom zapomogi stałe w kwocie 331 złr., zaś 3 weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 35 złr.

W miesiącu czerwcu rozdano 40 weteranom zapomogi stałe i nadzwyczajne na koszta leczenia i na drogę do kąpiel 386 złr., zaś 2 weteranom zapomogi jednorazowe 18 złr.

Komitet wycieczki do Podhorzec, urządzanej staraniem Stow. rękodz. lwow. „Gwiazda" w niedzielę dnia 7. bm., donosi, że termin zgłaszania się dla uczestników przydłużony został do soboty wieczora 6. bm. Biletów nabywać można w biurze Stow. codziennie włącznie do soboty 6. godziny wieczorem po 2 zł. 30 ct. od osoby za koszta podróży tam i napowrót koleją do Złoczowa wraz z podwodami na miejsce. Wyjazd ze Lwowa nastąpi z dworca na Podzamcze o $6^1/_2$ godzinie rano, powrót po 9. wieczorem.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Mickiewicz ilustrowany. Z prawdziwą przyjemnością dowiadujemy się, że bawiący od tygodnia w naszem mieście Juljusz Kossak, zawarł układ z rzutką i zasłużoną tutejszą firmą księgarską H. Altenberga o ilustrowanie „Konrada Wallenroda" i „Grażyny". Pomysł to bardzo piękny — a tem szczęśliwszy, że jął się urzeczywistnienia go artysta tej miary, co Juljusz Kossak, który jedyny może wśród naszych artystów umie malować owe bohaterskie zapasy, jakich widownią były ziemie litewskie i polskie i co do których nieoszacowany temat podają właśnie oba wzmiankowane poemata Mickiewicza.

Wydział historyczno-literacki Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu, upoważnił pp. dr. W. Łebińskiego, dr. Koehlera i dr. B. Erzepkę do zajęcia się zbieraniem nazw, odnoszących się do pól, lasów, ruczajów, bagien, kęp, pagórków, skał itp., przypuszczając słusznie, że w nazwach tych kryje się jeszcze dużo materjału językowego, niewyzyskanego naukowo. Odtąd praca ta prowadzi się nieprzerwanie, zebrał się też już znaczny materjał, nie wystarcza jednak jeszcze, aby pracę, z natury rzeczy na szereg lat się rozkładającą, choć w części uważać za zamkniętą. Wydział historyczno-literacki ponawiając tedy i dziś prośbę do wszystkich przyjaciół nauki, a korzystając z pory roku, odzywa się mianowicie do wszystkich osób, wyjeżdżających na wieś podczas wakacyj, mianowicie też do młodzieży uniwersyteckiej i dojrzalszych uczniów, żeby zażywając wczasu wiejskiego, zechcieli pamiętać o zbieraniu nazw wyżej pomienionych. Rozpytywać się o nie należy mianowicie u starych wieśniaków. Wiemy z doświadczenia, że w wielu miejscowościach nazwy te już się zupełnie zatarły, a postęp kultury coraz bardziej je ruguje z tradycji. To też najwyższy czas, żeby uratować z zapomnienia co jeszcze uratować można. Nie należy się zrażać tem, że mnóstwo nazw, o których mowa, zupełnie pospolite ma znaczenie. Te oczywiście nie wydadzą naukowego owocu; ale między masą zawsze się znajdzie coś ważniejszego. Znajdą się tu i owdzie jeszcze zagadkowe miana, które nieraz dopiero przez porównania i analogje doprowadzą do wyrozumienia źródłosłowów itd. Gorąco zatem uprasza się raz jeszcze wszystkich przyjaciół nauki, żeby usiłowania te poparli, a materjał zebrany z tradycji żyjącej u ludu, z map terytorjalnych, mianowicie starszej daty itp., zechcieli nadesłać do Poznania pod adresem któregokolwiek z wyżej wymienionych panów.

Nadsełając materjał odpowiedni, należy dokładnie podać nazwę wsi, powiatu, prowincji, kraju, z którego pochodzić będzie.

Ruch stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie oddz. lwow. Tow. pedag. odbyło się w Winnikach dnia 29. czerwca pod przewodnictwem ck. inspektora pana Józefa Kerekjarty, w obecności 86 członków. P. Wowków przeprowadził metodycznie z uczniami klasy IV. zadanie z reguły trzech złożonej, na podstawie wnioskowania; najpierw w pamięci, następnie pisemnie. Odpowiedzi uczniów były pewne i wyraźne, uwaga naprężona, zachowanie wzorowe. Po skończonej lekcji praktycznej wywiązała się żywa dyskusja; przemawiali pp.: M. Baranowski, Szwajkowski, Kowalówka, Krzaczkowski, Warzynicki i Radwański, wyrażając uwagi swoje, które p. prelegent wyczerpująco usprawiedliwił. Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, jakoteż sprawozdania ze stanu kasy i bibljoteki, które zostały przyjęte, przystąpił pan Emil Moniak do odczytania swego elaboratu, w którym daje wskazówki, jak należy uczyć rysunków na nauce dopełniającej w szkole ludowej. Dyskusję nad powyższym elaboratem odłożono do przyszłego walnego zgromadzenia, a przystąpiono do wyboru członków zarządu na przyszły rok szkolny. Prezesem wybrano jednozgodnie dra Gustawa Roszkowskiego, profesora uniwersytetu, zaś zastępcą prezesa p. Józefa Kerekjartę, ck. inspektora szkół okr. lwow. zamiejskiego. Członkami na rok przyszły obrani większością głosów pp.: inspektor Mieczysław Baranowski, Jan Chudecki, naucz. szkoły im. św. Anny, Antoni Dyhdalewicz, kierownik szkoły w Winnikach, Andrzej Stupnicki, naucz. szkoły im św. Marcina we Lwowie, i Dymitr Wowków, naucz. szkoły w Winnikach.

Nakoniec p. Kowalówka podaje wniosek, dotyczący 13. art. nowej ustawy szkolnej: „O stosunkach prawnych nauczycieli szkół ludowych" — z życzeniem, by walne zgromadzenie oddz. lwow. Tow. pedag. uchwaliło udać się do zarządu głównego z prośbą, aby tenże sprawę podwyższenia dodatków pięcioletnich, przyznanych nauczycielom, przed wejściem w życie powyższej ustawy, postawił na porządku dziennym walnego zgromadzenia w Złoczowie, celem powzięcia rezolucji udania się do Sejmu o odzyskanie odmówionych nauczycielom praw. Wniosek przeszedł znaczną większością głosów — i na tem zakończono posiedzenie o godzinie 8. wieczorem.

Przegląd polityczny.

* *Voss. Ztg.* donosi z Paryża, że przygotowania do wyborów trwają bez przerwy. Minister wojny zalecił komendantom korpusów w najściślejszej tajemnicy urzędowej, by w tych dniach rozpuścili cały kontyngent z 1884 i 40% kontyngentu z r. 1885. Zazwyczaj następuje rozpuszczenie przy końcu września po odbytych ćwiczeniach. Nowy rok służbowy rozpocznie się w listopadzie miast w październiku. Wszystkie te zarządzenia miały na celu usposobienie przychylne ludności dla rządu. W tym duchu działa też izba uchwalając rozmaite kwoty na cele pośrednio wyborcze. I tak niedawno uchwalono sumę jednego miljona franków na rzecz włościan dotkniętych gradem i powodzią. Suma ta oddaną będzie do dyspozycji nie ministrowi rolnictwa lecz ministrowi spraw wewnętrznych, który ją rozdzieli za pośrednictwem prefektów. W ten sposób udzielana zapomoga ma niewątpliwie cele polityczne na oku. Uchwalono również wiele zapomóg dla rozmaitych miast i miasteczek. Słowem oportuniści dzierżą silnie ster rządu w dłoni i nie myślą wcale abdykować.

* *W. Tagblatt* donosi: Zmarły minister Tołstoj wypracował plan reformy wewnętrznej administracji w Rosji. Reforma ta równa się zupełnie reakcji, znoszącej wszelkie zdobycze liberalizmu z ery rządów Aleksandra II. Rada państwa znalazła się w arcytrudnej pozycji, gdyż na wyraźne życzenie cara musiała wziąć ów elaborat pod obrady, jakkolwiek takowy ze stanowiska formalnego i logicznego przedstawia się jako istne *mixtum compositum* bez ładu i składu.

* *Moskowskija Wiedomosti* podają fakt następujący:

„Oficerowie jednego z fortów krakowskich, od pewnego czasu polowali wzdłuż granicy rosyjskiej. To było powodem ich znajomości z oficerami rosyjskimi, którzy coraz częściej zapraszali ich w gościnę. Austrjaccy oficerowie chcieli odwdzięczyć się za przyjęcie i zaprosili ich do siebie. Ponieważ w rosyjskich mundurach oficerowie nie mogli jechać do Krakowa, postanowiono przeto przebrać się w mundury austrjackie. Udało się to wybornie kilka razy. Nareszcie stojący na warcie żołnierz coś zauważył i zawiadomił o tem ks. Windischgraetza, który zjawił się osobiście w forcie, w chwili, gdy oficerowie w najlepsze zapijali piwo pilzneńskie. Zjawienie się dowódzcy korpusu sprawiło oczywiście większe wrażenie, aniżeli pęknięcie granatu. — Kto panowie jesteście? — zwrócił się książę do oficerów rosyjskich. — Oficerowie wymienili nazwiska swoich pułków i opowiedzieli, w jaki sposób znaleźli się po za granicą. — Na tego rodzaju wizyty nie możemy pozwalać — odparł książę. Proszę panów w tej chwili przejść granicę. Ażeby panom straż graniczna nie przeszkadzała, odprowadzą panów żandarmi. Rosyjscy oficerowie powrócili spokojnie do domu, ale ich dwaj koledzy austrjaccy zostali oddani pod sąd wojenny i skazani na pozbawienie rang, orderów i szlachectwa i na dwa lata ciężkiej wieży."

(Telegramy z innych pism).

Berlin 3. lipca. Tutejszy *Tageblatt* każe sobie telegrafować, że na tajnym konsystorzu papieskim omawiano także sprawy polityczne, poczem odczytano list cesarza austrjackiego o podniesieniu ogólnej polityki Kościoła. (*N. fr. Pr.*)

Rzym 3. lipca. W sprawie zamierzonego wyjazdu papieża z Rzymu, jeden z ministrów powiedział: Jeśli papież zechce z Rzymu wyjechać, rząd da mu do rozporządzenia wszystko, czego tylko zażąda, powozy, koleje, asystencję wojskową itd. — wątpliwem jest atoli czy zamiar swój papież uskuteczni, musi bowiem wiedzieć, że powrót jego do Rzymu co najwyżej za kilka miesięcy stanie się w interesie Kościoła niezbędnym ze względu na mogącą powstać schyzmę. Wtedy zaś powrót byłby o tyle możliwy, o ile papież uznałby prawa państwa włoskiego. (*N. fr. Pr.*)

Berlin 3. lipca. Wedle informacyj tutejszych kół socjalistycznych na międzynarodowy kongres socjalistyczny stawi się około 300 delegatów. Niemcy reprezentowane będą przez delegatów 50, Anglja 10, Austrja 6, Szwajcarja 10 itd. (*W. Tagb.*)

Belgrad 3 lipca. Ristic wystosował pismo do króla, w którem powiada, że rejencja jest rządem pokoju w kościele, państwie, gminie i w domu, oraz pokoju z sąsiadami. Kwestja dynastyczna załatwiona na zawsze i zapewniona ścisłą legalnością. W końcu zapewnia Ristic, że rejenci podołają trudnościom rządów. (*Cz.*)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

IV. Walne zgromadzenie Towarzystwa gorzelników polskich odbędzie się w sali Frohsinu (hotel Żorża) w dniach 6. i 7. bm. Porządek dzienny: W sobotę dnia 6. lipca od godziny 10. rano do 1. po południu: 1. Otwarcie i zagajenie posiedzenia przez przewodniczącego. 2. Wybór uzupełniający przedstawionych przez Zarząd: Zastępcy przewodniczącego, dwóch członków Zarządu, sekretarza dla spraw redakcyjnych „Gorzelnika". 3. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 4. Sprawozdanie z czynności Zarządu i wydawnictwa „Gorzelnika" za rok ubiegły. 5. Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 6. Wnioski Zarządu. 7. Wnioski członków. 8. Uchwalenie miejsca przyszłego zjazdu. Od 4. po południu do 6. wieczór: 1. Profesor dr. Wawnikiewicz. Temat zastrzeżony. 2. Przewodniczący p. Hordyński. Doświadczenia i spostrzeżenia z ubiegłej kampanji gorzelnianej. 3. P. Jenik. Czy gorzelnie kociołkowe mają u nas przyszłość przed sobą? W niedzielę dnia 7. lipca od 10. rano do 2. po południu: 4. P. Babisz. Jakie są najlepsze sposoby i przyrządy wygotowywania lutrynków, objaśnione i uzmysłowione szkicami i rysunkami. 6. P. Gache. Jakiem być powinne Towarzystwo gorzelników, a względnie tegoż członkowie, by wytkniętemu celowi skutecznie odpowiadało? Wreszcie pogadanki zawodowe.

Galicyjski Bank kredytowy. Stan z dniem 30. czerwca 1889 r. Wkładki na książeczki i asygnaty kasowe złr. 1,054.395·92.

Uprzywilejowany gal. akcyjny Bank hipoteczny. Z dniem 30. czerwca 1889 było w obiegu: 5% Listów hipotecznych 14,549.700 złr. 5% Premiowanych listów hipoteczn. 12,920.800 złr. Asygnacyj kasowych 1,864.050 złr.

Węgierskie losy Czerwonego krzyża z r. 1883, 20 losowanie premiowe i amort. 1 lipca 1889 w Buda-Peszcie. A) ciągnienie premiowane:

Serja 38 nr. 8 złr. 25, s. 48 nr. 80 złr. 50, s. 221 nr. 60 złr. 25, s. 410 nr 53 złr 25, s. 466 nr. 52 złr. 25, s. 667 nr 17 złr. 25, s. 820 nr. 19 złr. 25, s. 983 nr. 93 złr. 50, s. 1087 nr. 1 złr. 25, s. 1399 nr. 91 złr. 25, s. 1573 nr. 40 złr. 50, s. 1596 nr. 92 złr. 50, s. 1741 nr. 96 złr. 25, s. 1891 nr. 19 złr. 50, s. 1905 nr. 14 złr. 25, s. 1994 nr. 17 złr. 50, s. 2148 nr. 24 złr. 25, s. 2301 nr. 29 złr. 50, s. 2335 nr. 17 złr. 50, s. 2830 nr. 31 złr. 50, s. 2895 nr. 33 złr. 50, s. 3057 nr. 49 złr. 50, s 3098 nr. 89 złr. 50, s. 3145 nr. 16 złr. 25, s. 3239 nr. 54 złr. 15.000, s. 3263 nr. 94 złr. 25, s. 3340 nr. 63 złr. 25, s. 3424 nr. 33 złr. 50, s. 3431 nr. 87 złr 50, s. 3813 nr. 40 złr. 50, s. 4169 nr. 35 złr. 50, s. 4442 nr. 14 złr. 50, s. 4589 nr. 6 złr. 50, s. 4603 nr. 2 złr. 25, s. 4616 nr. 27 złr. 25, s. 4631 nr. 37 złr. 50, s. 4855 nr. 99 złr. 500, s. 4923 nr. 46 złr. 25, s. 5674 nr. 88 złr. 25, s. 5797 nr. 57 złr. 50, s. 5952 nr. 65 złr. 50, s. 6037 nr. 23 złr. 1000, s. 6244 nr. 39 złr. 100, s. 6263 nr. 91 złr. 50, s. 6348 nr. 35 złr. 25, s. 6843 nr. 2 złr. 100, s. 6970 nr. 92 złr. 500, s. 6897 nr. 63 złr. 100, s. 7085 nr. 86 złr. 50, s. 7452 nr. 77 złr. 50, s. 7535 nr. 48 s. 50, s. 7638 nr. 28 złr. 25, s. 7787 nr. 29 złr. 100, s. 7801 nr. 100 złr. 25, s. 7937 nr. 72 złr. 25, s. 7951 nr. 34 złr. 100.

Wybory.

O wyniku wyborów z miast otrzymujemy następujące telegraficzne relacje:

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Biała 4. lipca. Na 142 głosujących wybrany został fabrykant **Franciszek Strzygowski** 138 głosami, adwokat Leo otrzymał 1, Czecz 3 głosy.

Brody 4. lipca. **Otton Hausner** jednogłośnie wybrany posłem.

Jarosław 4. lipca. Głosujących 520, Edward **Micewski**, właściciel dóbr Tuczapy, otrzymał 511 głosów.

Nowy Sącz 4. lipca. Jednogłośnie wybrany minister dr **Dunajewski**.

Kołomyja 6. lipca. Klusik zrzekł się wczoraj swej kandydatury na rzecz Ziemiałkowskiego. Dziś wszyscy, którzy głosujący, oddawali głosy na **Ziemiałkowskiego**, który jest jednogłośnie wybranym.

Przemyśl 5. lipca. Głosujących było 594. Wybrany dr. **Dworski** 514 głosami. Były poseł dr. Walery Waygart otrzymał 79 głosów.

Rzeszów 4. lipca. Wybrany posłem **dr. Zbyszewski** 260 głosami; kontrkandydat dr. Rybicki otrzymał 162 głosów.

Sambor 4. lipca. Do godz. $^1/_2$6 głosowało 600. Dr. **Czyżewicz** otrzymał 448 głosów, kontrkandydat Niklewicz 148.

Stanisławów 4. lipca. Na 955 wyborców, głosowało tylko 182. **Biliński** otrzymał 177 głosów, z tych 129 izraelickich a tylko 49 katolickich. 4 głosy rozstrzelone.

Stryj 4. lipca. Na 917 wyborców głosowało 351. Wybrany **dr. Filip Fruchtmann** 350 głosami.

Tarnopol 4. lipca. Do południa na 1.607 wyborców głosowało 368. **Krynicki** otrzymał głosów 202, Barwiński 156, Max 12.

* * *

Nie wybrano tedy dawnych posłów Rosnera z Białej, Ludw. Wierzbickiego z Kołomyi, Weygarta z Przemyśla, Rybickiego z Rzeszowa, Maxa z Tarnopola, Bartoszewski z Jarosławia.

Do chwili zamknięcia numeru *Dzien. Pol.* nie otrzymaliśmy telegraficznego rezultatu o wyborach tylko z 3 miast: Drohobycza, Tarnowa i Krakowa.

We Lwowie głosowało 2720 wyborców. Pp. dr. Fr. **Smolka**, dr. B. **Goldman** i Tad. **Romanowicz** zostali wybrani znaczną większością głosów. Walka wyborcza toczyła się o czwarty mandat między p. Henr. Rewakowiczem i p. Michalskim.

Absolutnej większości nikt nie otrzymał. Odbędzie się więc wybór ponowny.

Dr. Euzebjusz Czerkawski otrzymał nieznaczną ilość głosów, a p. Niemczynowski, który agitował w niezwykły sposób — przepadł z kretesem.

* * *

O wyborach z Izby handlowo-przemysłowych donoszą:

Lwów 4. lipca. Głosujących 28. Dr. **Zdzisław Marchwicki** otrzymał 24 głosów, Kiselka 3, Michalski 1.

Delegacje wspólne.

(Telegram „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 4. lipca. W sprawozdaniu ministerstwa spraw zewnętrznych konstatuje hr. Thun, że rząd stara się utrzymać pokój i ma nadzieję, że straszne widmo wojny ominie i nadal Europę.

Austrja nie jest zupełnie wojowniczo usposobiona. Przeświadczona jedynie o słuszności swych praw jest monarchją silną, czując własną potęgę.

Zdaniem zaś rządu jest w poczuciu tej siły i prawa, i łącznie z wiernymi sprzymierzeńcami dążyć do utrzymania przyjaznych stosunków z innemi państwami.

Z całem zaufaniem spoglądać można na działalność hr. Kalnoky'ego w tym kierunku.

Wiedeń 4. lipca. Komisja z czterech w węgierskiej delegacji uchwaliła kredyt okupacyjny. Gyurkovic interpelował rząd w sprawie obchodu rocznicy bitwy na Kossowem polu. Kallay odpowiedział, że w Bośnji obchodzono zawsze tę rocznicę, obchody zaś w Serbji nie dają powodu do żadnych obaw.

Wiedeń 4. lipca. W komisji budżetowej podnosił Jaworski, że przy ćwiczeniach w strzelaniu w Galicji zdarzają się liczne wypadki wśród okolicznej ludności i prosił ministra aby temu zaradził.

Biliński żądał założenia szkoły kadetów we Lwowie i wniósł, aby żądanie to wstawiono w sprawozdanie, czemu sprzeciwiał się hr. Thun. Hausner popierał wniosek Bilińskiego, zapewniając, że gmina będzie się starała o pomieszczenie szkoły. Zastępca rządu Feldenhamer odpowiedział, że szkoła została właśnie dla tego zniesiona, iż gmina nie chciała dać odpowiedniego pomieszczenia.

Minister Bauer oświadczył gotowość w razie gdyby się tego potrzeba okazała założenia szkoły we Lwowie, jeżeli tylko gmina dostarczy odpowiedniego pomieszczenia.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 4. lipca. W tutejszych — zwykle dobrze poinformowanych — sferach politycznych nie wierzą, aby papież miał zamiar opuszczenia Rzymu i uważają za wymysł wiadomość, jakoby królowa hiszpańska przeznaczyła dla papieża wyspę Malorkę na rezydencję.

Praga 4. lipca. Z powodu zwycięstwa młodoczechów rozporządzają oni dwoma posadami w wydziale krajowym, które są przeznaczone dla Herolda i Gregra. Pierwszy złoży w takim razie mandat do rady państwa a w jego miejsce wybranym by został Spindler. Młodoczesi mają nadzieję zwyciężyć i przy wyborach z miast.

Berno morawskie 4. lipca. Pośrednictwo miejscowej izby handlowej nie doprowadziło do żadnego rezultatu. Slusarze i kowale żądają również podwyższenia płac.

Graz 4. lipca. Minister handlu przybył tu wczoraj w odwidziny do ks. Liechtensteina.

Preszburg 4. lipca. Rosyjski tajny sekretarz Tatiszczew przybył tu onegdaj i stanął w hotelu, w którym od ośmiu dni mieszka bratanek serbskiego eks-ministra Garaszanina. Milan Garaszanin, *attaché* serbskiego poselstwa w Paryżu. Tatiszczew kilkakrotnie rozmawiał z Garaszaninem i wczoraj odjechał.

Berlin 4. lipca. W niedzielę odbyto rewizję u 8 rosyjskich studentów, jednego uwięziono.

Ze strony wielce wpływowej politycznej wychodzą znowu ostrzeżenia, by posiadająca kapitały publiczność nie brała udziału w rosyjskich operacjach kredytowych.

Belgrad 4. lipca. Król Aleksander podziękował cesarzowi austrjackiemu za zapewnienie przyjaźni przy sposobności namaszczenia go na króla.

Bukareszt 4. lipca. Cankow przebywa obecnie w Serbji w towarzystwie osławionych uczestników w zamachu na Battenberga, Benderewa i Grujewa.

Bruksela 4. lipca. *Independance* donosi, że papież na ostatnim konsystorzu oznaczył kardynała Lavigerie jako ewentualnego następcę swego.

Rzym 4. lipca. *Tribuna* i *Diritto* donoszą, że Włochy w razie wybuchu wojny austrjacko rosyjskiej, będą musiały wysłać 100.000 żołnierzy na granicę rosyjską.

Londyn 4. lipca. Pułkownik Wodenhonse zwyciężył derwiszów koło Arguin. 450 derwiszów zabitych, Egipcjanie mają 50 zabitych.

Petersburg 4. lipca. Minister spraw wewnętrznych zakazał tworzenia ewangielickiego towarzystwa im. Lutra.

Wiedeń 3. lipca. Giełda wieczorna. Kredyty 302, statsbany 226, węg. renta papierowa 94·90, węg. renta złota 104·45.

Wiedeń 4. lipca. Cesarz wróci 10. b. m. z Ischlu do Wiednia i tego dnia odbędzie się pierwszy objad delegacyjny.

Paryż 4. lipca. Między jeneralnym prokuratorem a trybunałem stanu przyszło do nieporozumień. Pierwszy chce, aby Boulanger był poddany pod sąd wojenny, a drugi, aby go sądził trybunał stanu.

Laguerre został zasuspendowany na trzy miesiące w pełnieniu obowiązków prawnego obrońcy izby, za nieprawidłowe postępowanie.

Rzym 4. lipca. *Riforma* zbija krótko doniesienie dziennika *Diritto*, zawarte w depeszy telegraficznej z Wiednia, jakoby między Austro-Węgrami a Włochami istniała konwencja wojskowa, według której, na wypadek wojny z Rosją, musiałyby Włochy wystawić dwa korpusy i dać je do dyspozycji Austro-Węgrom.

Stambuł 4. lipca. Z Armenji donoszą o aresztowaniu kilku Armeńczyków, podejrzanych o uknucie spisku przeciw rządowi. Zapewniają, iż Porta zamierza wysłać do Armenji z poleceniem ukojenia wzburzenia bardzo popularnego arcybiskupa Wanu.

Wiedeń 4. lipca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·38, owies na jesień 6·53, żyto na jesień 6·63, kukurudza 6·29.

Przyjechali do Lwowa
dnia 4 lipca 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. J. hr. Komorowski, z Bilinki M. Tchorznicka, z Pohorylec. K. Sodemann, z Londynu. T. Küchler, z Wiednia. Ks. M. Gałła, z Borszczowa.

HOTEL FRANCUSKI. L. hr. Cigalla, z Ispasa. K. hr. Romerowa, ze Zborowa. M. Rozwadowska, z Wiązowy. H. Rodakowski, z Bortnik. S. Jeleń, z Stanisławowa. F. Puchinger, z Wiednia. A. Winter, z Wiednia. I. Goldstein, z Wiednia. L. Buchbinder, z Pragi. I. Dębicki, z Kołomyi. L. Gallet, z Belgji. M. Orban, z Belgji.

HOTEL EUROPEJSKI. I. D. Weissmann, z Czerniowiec. E. Koziniński, z Kamieńca pod. R. Brüll, z Czerniowiec. B. Stolzberg, z Wiednia. A. Michałowski, z Krakowa. K. Gałecki, z Krakowa. Br. Doliniański, z Dolinian. A. Słonecki, z Zadarowa. S. Heindrich, z Pragi. Hr. M. Krutzenstern, z Niemirowa. H. Czajkowski, z Bobrek.

HOTEL WARSZAWSKI. E Fabiański, z Krakowa L. Harra, z Trembowli. A. Rusińska, J. Topolnicki, z Kołomyi. B. Ignatowicz, z Balic. T. Robak, z Bełza. Ks C. Lewicki, z Bołszowca.

Lwów, z Izby handlowej
dnia 4. lipca 1889 r.

Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	201 —	203 75
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	235 —	238 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
[illegible]	[illegible]	316 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 4. lipca 1889 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	66 30	66 40
„ węgierskie banku kredytowego	314 25	313 —
„ Banku anglo-austrjackiego	122 75	122 25
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Berlin, dnia 4. lipca 1889 r. [illegible]

Pociągi kolejowe
ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1889 r. Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Ceny zboża
z dnia 4. lipca 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Żyto	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Jęczmień	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Owies	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Groch	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Wyka	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Rzepak	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Lnianka	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Konicz. czer.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Konicz. biała	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Konicz. szw.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Ceny za 100 kilo netto loco Lwów. [illegible]

Chwiejne usposobienie na giełdach zagranicznych nie zdołało się dotąd ustalić. [illegible]

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji **(plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

CYRK ALB. SCHUMANNA

na placu Castrum

Dziś w Piątek 5. Lipca 1889.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

Po raz drugi:

WIELKI BALET

wykonane przez 20 dam.

Sola odtańczą: panna Berta Happi, Flora Hodgini i baletmistrzyni pani Kniep.

Występ pogromcy lwów p. J. Seetha

tudzież

Pokazywanie młodych lwiątek urodzonych przed dwoma miesiącami.

Angielski Żokiej

przedstawiony przez pannę Adelę Rossi.

MISS ELLA

Parodja

wykona **klown Michael.**

LA CORDE

wykona panna Hodgini.

Travaille en grotesque

wykona panna Klotylda Rossi.

Po raz pierwszy:

Wysokiej szkole ujeżdżonej

przez panią dyrekt. Schumann.

CENY MIEJSC: Loże dla 4 osób 6 złr. — Fotel pierwszorzędny 2 złr. Drugorzędny 1 złr. 80 ct. — Trzeciorzędny 1 złr. 50 ct. — I. Miejsce 1 złr. — II. Miejsce 60 ct. Galerja 30 ct.

Orkiestra pod kierownictwem pana BARANKA.

Początek koncertu o godzinie $7^1/_2$.

Początek przedstawienia z uderzeniem godziny 8. wieczorem.

Kasa dzienna otwarta od godziny 11.—2. w południe a po południu od godz. 5. do końca przedstawienia.

Jutro wielkie przedstawienie ze zmienionym programem i występ pogromcy zwierząt p. J. SEETHA.

Doniesienia rozmaite.

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Ekspedytorka pocztowa z uzdolnieniem telegraficznem, poszukuje zaraz umieszczenia. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: J. L. 1 poste restante Medyka.

Niżej ceny! Garnitury sezonowe i wszelką garderobę sprzedaje Zakład Jaszczyszyna, Gmach Teatralny. 448

Praktykanta z ukończoną 2. lub 3. klasą gimnazjalną, poszukuje handel korzenny St. Jaśkiewicza w Rzeszowie.

Hr. Z. S. na ulicy Czarnieckiego l. 4, zginęła w domu bransoletka we formie łańcuszka złotego z dwoma turkusami otoczone brylancikami. Uczciwy znalazca otrzyma 10 złr. 454

Poszukuję **klucznicy** dobrze obznajomionej z gospodarstwem wiejskiem, osobę w średnim wieku, uczciwą i moralną. Bliższa wiadomość w Administracji tegoż dziennika. 464

Panny uzdolnione w krawiectwie, oraz uczennice mogą mieć zajęcie w pracowniach Justyny Gostyńskiej, Akademicka l. 5.

Poszukuje się **spólnika** z kapitałem 6.000 do 8.000 złr. do przedsiębiorstwa koncesjonowanego we Lwowie. Dotyczące zgłoszenia, z podaniem adresu i czasu ustnego porozumienia się, adresować proszę: A. K. S. 100. Lwów, poste restante. Bezimienne zgłoszenia pozostałyby bez odpowiedzi. 437

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

4, 3 **pokoje** z przynależnościami. **Pokój, nyża, kuchnia Pomieszkania kawalerskie. Pokój i kuchnia. Sklep** wynajmuje Zarząd realności **Emila Bertemiliana Brajera,** Brajerowska 10, w godzinach 9—1 i 3—6. 363

Kochanowskiego 12 3 pokoje na drugiem piętrze. 450

Prof. Dr. Hebry

Puder higieniczny

przeciw poceniu się nóg

dostać można w aptece **Jakóba Beisera**, przy ulicy Karola Ludwika we Lwowie.

Cena pudełka 50 ct.

Ławki żelazne ogrodowe od złr. 6 do 8 50.
Krzesła żelazne składane po złr. 2.
Maszynki do wytrzęsania miodu z plastrów po złr. 20.
Puszki do transportowania mleka.
Nożyce angielskie do strzyżenia owiec po złr. 1.
Maszynki do plombowania.
Plomby ołowiane 1586

poleca

Antoni Halski

handel żelazny

we Lwowie, plac Marjacki liczba 9.

NIEZAWODNE WYLECZENIE

w przeciągu dwóch godzin i pozbycie się **Tasiemca** bez przeczyszczenia ani przed, ani po użyciu

VER SOLITAIRE

Kapsułek przeciw Tasiemcowi L: KIRNA

Odlat 15 używany

Srodek w szpitalach paryzkich zawsze z nieomylnym skutkiem. We *Lwowie* w aptekach PP. Mikolascha i Wewiórskiego.

SWIEŻĄ WODĘ

„CZIGIELKA”

ze zdroju Ludwika, zaliczoną do najsilniejszych w Europie szczaw słono-alkalicznych jod zawierających, rozsyła główny skład wyrobowy pod firmą:

Alojzy Muszyński w Grybowie. 1489

Poszukuje się kupna

browaru

w miejscowości odpowiedniej do wyrobu i dla odbytu piwa.

Oferty uprasza się nadsyłać pod pod adresem: *Zarząg Hotelu Pollera w Krakowie.* 1097

Nauczyciel

z wykładowym także niemieckim, który przysposobił dwa razy do wyższego gimnazjum, poszukuje nadal zajęcia.

Warunki łatwe.

Złoszenia przyjmuje Administracja „Dzien Polsk.“ pod A. O. 44. 1572

Urocza miejscowość klimatyczna w Tatrach

ZAKOPANE

Zakład wodoleczniczy dr. Chramca.

Całodzienne utrzymanie w zakładzie wraz z kuracją od złr. 3·50. Poczta, telegraf, apteka na miejscu. W zakładzie hydropatja, kąpiele borowinowe, mięsienie, elektryzacja. Pokoje elegancko umeblowane i w najlepszym stanie. Kuchnia wyborna. Kręgielnia, bilard, gimnastyka, biblioteka, czytelnia. Na żądanie prospekta wysłane zostaną. Powozy do stacji kolejowej w Chabówce. 1480

Artykuły na sezon kąpielowy

jako to:

Siarkę do kąpieli,
Sól morską,
Sól kamienną, 1608 a
Kule żelazne,

dalej:

Gąbki,
Gąbki do froterowania „Luffah“,
Rękawiczki do froterowania,
Torebeczki nieprzemakalne na gąbki,
Mydło,
Wodę kolońską,
Wodę do włosów „Eau Atheniene“,
Szczotki do włosów.
Grzebienie do włosów,

poleca

JÓZEF HANKE we Lwowie.

Rzepa pastewna

ściernianka (Stoppelrübensamen).

Nasienie świeże i pewne 1 litr 1 złr.

poleca 1600

J. BULSIEWICZ

Skład Nasion w Bochni.

Wydanie zupełne w 4 tomach

„Poezje Adama Mickiewicza”

nieoprawne za 1 złr., elegancko oprawione za 1 złr. 60 ct. poleca księgarnia antykwarnia

LEONA BODEKA

we Lwowie, ulica Ormiańska liczba 18 naprzeciw katedry Ormiańskiej.

Za poprzedniem nadesłaniem kwoty zwyż o 25 ct. na koszta przesyłki, otrzymają odwrotną pocztą franko. 1604

SKŁAD KAWY

ARTURA KOŚCICKIEGO

pod godłem: 1010

JUSZNSR

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22. — we Lwowie, Chorążczyzna l. 22.

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22

otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej**

1 kilo złr. 1·70 ct., złr. 1·80 ct.

na prowincję:

$4^1/_2$ kilo złr. 8 70 ct., złr. 9·15 ct.

franco.

Odbiorcom nad 50 kilo opust.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

☛ **Znizone ceny nafty.** ☚

R. DITMAR

WE LWOWIE

główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej

☛ **WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ** ☚

„R. Ditmara Petrolu niewybuchowego“

(Ditmars, Sicherheits Petroleum)

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej 22 cent.
„ „ gospodarskiej „ 20 „
„ „R. Ditmara niewybuchowej“ 32 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przedpłatach na częściowy odbiór

opuszcza { przy 10 litrach 2 centy na litrze / przy beczkach ważących koło 140 kilo **stosowny rabat**

☛ Bezpłatna dostawa do domu od 5 litrów zaczęwszy **we własnym wozie.** ☚

Telefonu Nr. 226. 1035

Tylko ulica Sobieskiego l. 1.

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

Tylko nieeksplodująca nafta.

☛ **Dla nie zważających na mody!** ☚

Handel

sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą: 1283 e

JAN WALLACH i SYN

we Lwowie, Rynek liczba 33

Rok założenia 1841

poleca materje wiosenne i letnie roku zeszłego jako też i resztki tychże po grubo zniżonych cenach.

WE WSZYSTKICH SKŁADACH CYGAR

Le DRAPEAU NATIONAL

SZTANDAR NARODOWY

prawdziwy francuzki

PAPIER DO CYGARETEK

BARDZO CIENKI

pp. Cawley & Henry

W PARYŻU

UNIKAĆ FAŁSZERSTW i NAŚLADOWNICTWA

SKŁAD GŁÓWNY DLA AUSTRYI: **Otto Kanitz & C°**, I Stoss im Himmel, 3. **w WIEDNIU.**

Na sezon 1889.

SKŁAD KOMISOWY

PATRONÓW

dla Galicji

otrzymał handel broni

ALFREDA DZIKOWSKIEGO

we Lwowie

i sprzedaje takowe *en gros i en detail*

po cenach ściśle fabrycznych.

Ekspedycja szybka. Ceny ściśle fabryczne.

Cenniki na żądanie franco.

KONKURS.

Zwierzchność gminy w Żydaczowie, poszukuje lekarza.

Płaca roczna 500 złr. dochody z oględzin bydła i zmarłych, posada prowizoryczna z terminem podania do 20. lipca 1889.

Doktorowie medycyny mają pierwszeństwo.

Żydaczów, dnia 21. czerwca 1889.

Burmistrz

Mokrzycki.

1591

Towarzystwo Powroźnicze

w Radymnie

1012

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, szpagaty kolorowe, aptekarskie, węże do sikawek, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.

☛ **Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.** ☚

DYREKCJA:

Marceli Swiechowski. **Ks. Leon Pastor.**

Stacja Kolei Muszyna — Krynica	
Z Krakowa	8 godz
Ze Lwowa	12 „
Z Buda-Pesztu	12 „

KRYNICA

Apteka, POCZTA, Telegraf w miejscu.

c. k. Zakład zdrojowo-kąpielowy w Galicji.

Nader obfita i silna „szczawa alkaliczno-żelazista“.

Główniejsze środki lecznicze są:

Kąpiele mineralne, ogrzewane metodą Schwartza w budynku elegancko urządzonym o 73 gabinetach, kąpiele borowinowe, również elegancko, w osobnym urządzonym budynku o 27 gabinetach, kąpiele gazowe przy głównym zdroju, metodyczne picie wód z licznych źródeł mineralnych o różnym składzie chemicznym, doskonała żentyczarnia, nowa kefirnia, kilka mleczarń, nowy wzorowy urządzony zakład gimnastyczny, park wielki z wieln i wygodnemi spacerami.

Ku wygodzie i rozrywce gości służą przeszło 1.200 pokoi z całkowitem umeblowaniem, nowo zbudowany, wspaniale urządzony dom zdrojowy, liczne restauracje, cukiernie, teatr przez cały sezon, czytelnia gazet, dwie wypożyczalnie książek, orkiestra zdrojowa, fotograf, liczne i różnorodne sklepy, moduiarki, różni rękodzielnicy itd.

W domu „pod Zamkiem“ są do wynajęcia pokoje tylko na przeciąg 24 godzin.

Dworzec kolejowy Muszyna-Krynica 10 kilometrów od zakładu, zkąd znakomicie utrzymana droga do zakładu prowadzi.

W maju, czerwcu i wrześniu ceny pomieszkań skarbowych jakoteż wszystkich rodzai kąpieli 30% niższe.

Prócz stale przez cały sezon ordynującego lekarza rządowego Dr. Kopffa, praktykują 7 lekarzy tamże.

Frekwencja roczna wynosi wyżej 4.000 osób.

W samym zakładzie znajduje się według najnowszych zasad umiejętności urządzony. 1389

C. k. Zakład wodoleczniczy pod kierownictwem specjalisty Dra Ebersa.

Sezon otwarty od 15. maja do 30. września.

Na żądanie udziela wyjaśnień **c. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.**

Dla właścicieli dóbr,

architektów i pokrywaczy dachów!

Emil Kuźnicki

Oświęcim, dworzec kolei, (Galicja)

poleca swoje wyroby, jako to:

Tekturę do krycia dachów i produkta asfaltowe

własnej fabrykacji.

Przedsiębiorstwo pokryć dachowych papą i cementem drzewnym według najnowszej metody z kilkuletnią gwarancją. Asfaltowanie, jako też wszelkie w zakres tego fachu wchodzące roboty wykonuje szybko i po cenach umiarkowanych.

Prospekta, ceny i wzory na usługi. 1585

FABRYKA MASZYN



T. BREDTA



w Ottynji

WARSZTAT MECHANICZNY,

ODLEWNIA ŻELAZA I METALI,

KOTLARNIA,

KUŹNIA PAROWA,

poleca swe wyroby

dla gorzelń:

Kotły parowe, Parniki (Henze), Zacierniе najnowszego systemu z aparatem chłodzącym, Płuczki do kartofli, Elewatory, Transmisje, Pompy wodne i robocze transmisyjne i parowe, Rury żelazne lane i kute, Kurki, Wentyle, Armatury, Ruszta płaskie i schodkowe i t. p.

dla kopalń i destylarń nafty:

Kompletne rygi wiertnicze systemu kanadyjskiego i Fabiana (samospady, Zbiorniki żelazne, Rury gazowe i hermetyczne witkowickie, Pompy do ropy, Kurki, Wentyle, Ruszta i t. p.

dla tartaków:

Kompletne gatry żelazne i z dębowemi słupami, Wózki do kloców, Piły cyrkularne z obsadą, Transmisje, Rury, Wentyle, Kurki, Ruszta do trocin i t. p.

dla młynów:

Kompletne złożenia z kamieniami francuskimi, części żelazne do cylindrów i elewatorów, Transmisje zwyczajne i Sellersa, Koła zębate żelazne i z drewnianemi zębami, Czopy, Panwie i Części do kół wodnych, Windy do zboża, Kotły, Armatury, Ruszta i t. p.

3 maszyny specjalne szlifują i ryflują walce hartowane wszelkich systemów.

Największa odlewnia we wschodniej Galicji dostarcza odlewów z żelaza do 1000 kilogramów w jednej sztuce z pieca kupolowego i z tygla z własnych i nadesłanych modeli w najkrótszym czasie i po umiarkowanych cenach.

Reperacje maszyn rolniczych i przemysłowych, maszyn parowych, lokomobil, wykonuje prędko, sumiennie i tanio.

Podejmuje się kompletnych urządzeń zakładów fabrycznych, wodociągów i t. p.

Skład maszyn rolniczych w **Ottynji**, przyrządów wiertniczych w **Słobodzie i Krośnie.**

Zastępstwo firmy **Ruston Proctor & Comp. w Lincoln.** 1302

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

☛ Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1011

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

☛ **Należy zawsze żądać wyraźnie:** ☚

Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie zaoszczędzenie.** — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis: J. v. Liebig na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier:

Karol Berck, c.k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu

I. Wollzeile 9.

Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

przez

WALENTEGO ĆWIKA

LWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 ct.

Skład w księgarni

GUBRYNOWICZA I SCHMIDTA

WE LWOWIE.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.